

Oceny i omówienia

CHRISTIAN MYSCHOR: *Wyżsi urzędnicy pruskiej administracji prowincjonalnej w Poznańskim 1871-1918*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, 429 ss.

To już piąta pozycja ukazująca się staraniem Witolda Molika w serii Monografie i rozprawy Centrum „Instytut Wielkopolski” Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Treść omawianej monografii musi zainteresować każdego bez wyjątku historyka zajmującego się zaborem pruskim, zwłaszcza dziejami Wielkiego Księstwa Poznańskiego, czy Prowincji Poznańskiej, jak obszar ten nazywano od 1848 r., kiedy skasowano odrębności Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W momencie przyjętem za początkową cezurę niniejszego opracowania Prowincja Poznańska formalnie nie odróżniała się od innych części Prus, większość bowiem polska nie posiadała tu żadnych specjalnych uprawnień, np. w dziedzinie języka urzędowego. Z biegiem czasu znikwały resztki polszczyzny ze szkoły; w szerszym zakresie pozostała ona w praktyce kościelnej, głównie duszpasterskiej, gdyż korespondencja z władzami państwowymi była także prowadzona w języku niemieckim. Trudno w tym czasie było już spotkać polskiego urzędnika, nawet niższego szczebla. Sposoby porozumienia się z obywatelem polskojęzycznym, najczęściej tylko w sądach, łątano dziwaczными, lecz przydatnymi funkcjami tzw. volksanwältów, innymi słowy zaprzysiężonych tłumaczy, których zadania, nie kompetencje, wychodziły niekiedy znacznie poza zakres prostego tłumaczenia.

Powyższe uwagi są konieczne, żeby zrozumieć wagę podjętego tematu. Wprawdzie widnieje w nim pewne zacieśnienie problemu, wyrażające się słowem: „wyżsi”, a autor w książce je ukonkretnia, ale w tytule może ono budzić pewne pytania. Oczywiście jest, że chodzi tu o biurokrację mającą prawo i obowiązek kształtowania oblicza władzy pruskiej, zatem nie o tzw. subalternów. Ale wystarczy się nieco zagłębić w archiwalia badanego okresu, żeby przekonać się, jak kreatywną rolę w ugruntowaniu niemczyzny mógł odegrać nawet woźny urzędu, z którym interesant na ogół stykał się przed pojawieniem się przed biurkiem urzędnika. To samo można powiedzieć o każdym szczeblu administracji, nie mówiąc o policji i podobnych instytucjach.

Administracja pruska dominowała więc jako cienka, ale szczerlnie obejmująca społeczeństwo otoczka, przez którą przebić się było można tylko za cenę akceptacji jej autorytetu i okazania należącego posłuszeństwa. Fakt ten obrazuje zarazem rolę, jaką biurokracja spełniała, mimo swego niestałego charakteru – urzędnicy byli elementem na ogół napływowym i mocno fluktuującym – w kształtowaniu niemieckiego oblicza Prowincji, choć prawdą jest, co autor omawianej książki stwierdza opierając się na kompetentnych źródłach, że nie można demonizować ich roli, gdyż była to warstwa zróżnicowana w sensie socjologicznym, a nawet w kwestii idei i poglądów politycznych.

Podjęcie takiego tematu jak powyższy ma więc uzasadnienie nie tylko ze względu na pogłębienie, a w wielu przypadkach pionierskie odkrywanie mechanizmu rządzenia prowincją położoną na wschodzie królestwa, w dodatku stale nękaną irredentą polską. W nie mniejszym stopniu praca Myschora ukazuje tak bardzo w badaniach potrzebne informacje personalne o urzędnikach pruskich. Oczywiście można je spotkać w elenach administracji pruskiej – co jakiś czas, nawet corocznie, ukazywał się *Handbuch der Provinz Posen*, ale i tam często brak imion urzędników, których trzeba mozolnie szukać w archiwaliach. Nie o imiona jednak wyłącznie chodzi. W wielu przypadkach nawet leksykony biograficzne nie podają pełnych życiorysów, nie mówiąc o tym, że tak w stosunku do reszty Prus marginalna biurokracja, jak z Poznania czy Bydgoszczy, nie budziła i nie budzi większego zainteresowania badaczy tamtych terenów i czasów. Te braki z kolei nie pozwalają na dociekanie motywacji działania i w ogóle obecności urzędników o wyższych ambicjach na mało dla nich atrakcyjnym terenie. Wielu odczuwało nostalgię za warunkami panującymi w głębi Prus, które musieli opuścić, przeważnie zresztą z nadzieją na utworzenie sobie drogi do wyższych stanowisk w bliskich sobie miejscach Prus czy Rzeszy Niemieckiej. Takie nastawienie nie mogło być obojętne dla ich funkcjonowania w „kraju wygnania”, jakim były dla nich tereny ogarnięte „agitacją polską”. Uzupełnienie luki w historiografii polskiej na badanym odcinku jest więc ważnym wydarzeniem, a wielu badaczy z zaciekawieniem sięgnie po książkę Myschora.

Wyraźnie małe zainteresowanie historyków podjętą przezeń tematyką – choć w wielu pracach na temat Wielkiego Księstwa Poznańskiego znajdują się informacje dotyczące urzędników pruskich – wynika z faktu, że kwerenda jest szczególnie kłopotliwa. Autor wyzyskał wiele archiwów i musiał przebadać niezliczoną ilość akt personalnych, co wszakże nie zawsze wystarczało, dlatego trzeba było iść za uzyskaną informacją i sięgnąć po – jak by dziś powiedziano – teczki pracy. Jeśli się zważy cel monografii, można sobie wyobrazić benedyktyński wprost charakter tych poszukiwań. Literatura może nie jest aż tak obfita, jak w przypadku innych tematów dotyczących omawianego okresu, ale dla naszkicowania tła wydarzeń i ona jest niezwykle ważna.

Rezultat badań Myschora mieści się nie tylko w kategorii ustaleń historycznych, zatem prostej faktografii dostarczającej *dossier* stanu urzędniczego w Poznańskim, ale ukazuje odartą z mitów pozycję socjologiczną tej warstwy, niebędącej zwartą zbiorowością. Może tu należy szukać odpowiedzi na pojawiające się w historiografii, częściej niemieckiej niż polskiej, pytanie o przyczyny braku pełnej skuteczności akcji germanizacyjnej prowadzonej tak wielkim nakładem środków i sił.

Biorąc pod uwagę przepływ urzędników między prowincjami, przedstawione w pracy wnioski upoważniają do pewnych uogólnień dotyczących całej wschodniej części Prus w latach 1871-1918. Wyniki badań Christiana Myschora pokazują, że zawód urzędniczy daleki był od koherencji społecznej. Urzędnicy nie tworzyli jednej grupy, o czym świadczą koneksje matrymonialne, uzależnione nie tylko od pochodzenia stanowego, ale i statusu zawodowego ojca. Kariera urzędnicza nie służyła również przełamywaniu barier społecznych. Ideowe postrzeganie „stanu” urzędniczego nie przekładało się na tę rzeczywistość. Konkluzje Christiana Myschora potwierdzają również najnowsze ustalenia z dziedziny historii gospodarczej (Scott Eddie) i społecznej (Stephan Malinowski), wskazujące na to, że rzekomy kryzys agrarny był wymysłem propagandy agrariuszy, dość bezkrytycznie przyjętym przez „krytyczną” historiografię niemiecką. Dochody posiadaczy ziemskich, nawet i tych mniej znacznych, były wciąż wystarczająco wysokie, aby sponsorować synom lub zięciom kariery.

Ciekawe są też ustalenia autora, że wyżsi urzędnicy w stosunkowo małym stopniu identyfikowali się z Poznańskiem. Powodem tego był nie tylko „obcy” charakter tej prowincji lub jej mała atrakcyjność, ale drogi karier, prowadzące urzędników poprzez kilka stacji. Jak większość „Pruskiego Wschodu” Poznańskie traktowane było jako „przystanek” i nic więcej. To oddziaływało również na często zarzucaną urzędnikom i rozpropagowaną przez publicystykę opinię o kastowości i zamykaniu się we własnych kręgach. Mieszczanstwo niemieckie Poznania było stosunkowo niewielkie, toteż urzędnicy często przejmowali jego funkcję, np. organizując na wyższym szczeblu życie polityczne. Dochodziło przy tym również do licznych konfliktów, co Myschor pokazuje na przykładzie ostrych starć frakcji „bismarckowskiej” ze „starokonserwatywną”, trwających nawet kilkanaście lat. Wyniki badań przedstawione w omawianej pracy pokazują również, że kontakty urzędników z polskimi elitami były nieliczne. Jedynie dla niektórych najwyższych urzędników, głównie wywodzących się z kręgów konserwatywnych posiadaczy ziemskich w Poznańskiem, solidarność „stanowa” niekiedy triumfowała nad „etniczną”. Ukazując stosunki panujące w powiatach Christian Myschor dowodzi, że landraci nie byli bezwzględni realizatorami polityki germanizacyjnej. Ze względu na dalszy bieg swojej kariery landrat zdany był na pewną współpracę z polskim ziemiaństwem.

Na koniec warto przyjrzeć się konstrukcji książki. Temat zdawał się sugerować szerokie rozczłonkowanie treści, bo odpowiadałoby to opracowaniu należącemu do gatunku biografistyki. Już samo wyjaśnienie we wstępie celu pracy i jej głównych wątków wskazuje na inną koncepcję autora, wyżej streszczoną. Plan książki jest wszakże najbardziej miarodajnym wskazaniem na metodę, jaką posłużył się autor w celu rozwiązania postawionych problemów. W rozdziale I uderza wyodrębnienie „szczególnych” cech administracji pruskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Ta specyfika będzie w całej pracy nicią przewodnią dociekań autora. Nic dziwnego, że na drugim miejscu figuruje obraz stanu urzędniczego widziany od strony jego przekroju społecznego, który nie czynił go monolitem. Na trzecim miejscu autor zajął się wykształceniem i awansem prowadzącym do stanu i kariery urzędniczej. W rozdziale IV autor prowadzi od podmiotu badanej warstwy do zewnętrznych uwarunkowań jej powstawania i rozwoju, bo tak należy rozumieć pojęcie kariery. Wreszcie w rozdziale V autor wrócił do konkretnych biogramów, bo jakże inaczej badać etos, będący wprawdzie wizytówką całego stanu, ale przede wszystkim mieszczący się w obrębie osobowości. Rozdział VI dotyczy warunków bytowych urzędników. To ważny element rekrutacyjny i udaremniający tzw. *Ostflucht*. Autor osobno omówił działalność polityczną urzędników, bo faktycznie nie mieściła się ona w ścisłych ramach ich zadań biurokratycznych. Byli wśród nich liberałowie, konserwatyści, może tylko wyjątkowo także zwolennicy lewicy. Rozdział VIII ukazuje urzędników na gruncie ich prywatności. Może właśnie tu wychodzi na jaw ich charakterystyka grupowa jako warstwy czy społeczności o określonej wewnętrznej zwartości.

Książka Christiana Myschora ma ambicje pracy pionierskiej i w znacznym stopniu jest takową. W historiografii brakowało takiej pozycji, a na pytanie dlaczego, odpowiedź znajdziemy w uważnej lekturze tego dzieła. Przekonamy się bowiem, jak skomplikowane zagadnienia ono porusza. Przede wszystkim wielopostaciowość, a w końcu bardzo często wieloznaczność wymagały od autora niezwyklej erudycji i umiejętnego wykorzystania zgromadzonych informacji, gdyż jedynie to mogło dać rezultat w postaci tak czytelnych i przekonujących wywodów. Trzeba dodać, że także język książki zachęca do sięgnięcia po nią. Byłoby wielkim uszczerbkiem dla erudycji historycznej, gdyby książka ta nie pojawiła się na rynku księgarskim.

Na koniec warto zastanowić się nad kręgiem odbiorów takiej literatury. Nie jest on zacieśniony do historyków zawodowych. Książka traktuje przede wszystkim o konkretnych ludziach. Jak wyżej zaznaczono, nosi cechy swoistej biografii zbiorowej, o ile można sobie pozwolić na takie określenie. Losy ludzkie zawsze interesują o wiele szersze grono czytelników aniżeli tylko kręgi fachowe. Z pewnością przeciętny miłośnik historii, sięgając po omówioną publikację, nie dozna zawodu.

Zygmunt Zieliński

SABINA BOBER: *Bóg i człowieczeństwo w niemieckich obozach koncentracyjnych*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013, 288 ss.

Autorka podejmuje temat na ogół omijany przez historyków, natomiast atrakcyjny dla moralistów i filozofów zainteresowanych antropologią, a zarazem szukających odniesienia do konstatacji teologicznych. W sumie więc zagłębianie się w problem odporności człowieka na zło, nie w kategorii jakiejś abstrakcyjnej antywartości, ale zło, które bezpośrednio wpływa na jego egzystencję, aż do jej unicestwienia, warte jest zachodu. Życie w obozach i łagrach znalazło w literaturze memuarystycznej odbicie niezwykle bogate w barwy odzwierciedlające osobowość piszącego, czy dającego relację. Może to być literatura pełna bólu i z trudem wyrażanej beznadziejności, której koloryt, tamten z lat obozowych, szybko się zaciera. Niekiedy są to wspomnienia sięgające w głąb własnych przeżyć i tego, co zaobserwowano u towarzyszy z tej samej przyczyny czy komanda. Kiedy indziej tematem jest głód i sposoby jego zaspokojenia. W wydanych (dwa tomy) listach jednego z kapłanów kilkanaście lat więzionego w łagrach sowieckich obecny jest jeden temat: co zawierała paczka, czego jeszcze potrzeba i jak się urządzić, żeby nie trafić do pracy, która zabija. Ponieważ autorem był kapłan, nasuwało się pytanie, gdzie podziały się potrzeby i troski duszy?¹ Oczywiście pisać o tym, wiedząc o cenzurze, byłoby samobójstwem, ale nie niweluje to problemu: co było w tamtych warunkach najważniejsze. To samo występuje w wielu wspomnieniach z obozów niemieckich, ale wspomnienia i listy pisane z obozu, to dwie bardzo różne rzeczy.

Zaznaczyć trzeba, że autorka omawianej książki nie bierze pod uwagę sowieckich łagrów, a ogranicza się do obozów koncentracyjnych funkcjonujących w III Rzeszy. W tytule użyto określenia „niemieckie obozy koncentracyjne”. Wydaje się, że nie jest to przypadkowe. Wyraźne jest tu zdystansowanie się od nazewnictwa w tej dziedzinie ukutego w czasach PRL, gdzie tego rodzaju miejsca opatrywano zawsze przymiotnikiem „hitlerowski”. Nie było to uproszczenie przypadkowe, starano się wtedy bowiem wyizolować z odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy tzw. demokratyczne Niemcy. Gwoli prawdy wszakże trzeba winę za obozy śmierci, eksterminację na tysięczne sposoby złożyć na barki narodu, który *en masse* firmował reżim narodowego socjalizmu.

¹ Ks. Zygmunt Hałuniewicz, *Zostaje tylko pamięć. Listy z łagrów 1947-1953*, oprac. ks. Józef Wołczański, Wydawnictwo Bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej, Lwów-Kraków 1998, 3 tomy.

Inna sprawa wymagająca pewnej eksplikacji to niepowtarzalność niemieckich obozów koncentracyjnych. Wprawdzie tego rodzaju miejsca odosobnienia cechuje zawsze daleko idące dehumanizacja, ale w przypadku niemieckich kacetów zachodził przypadek zamierzonej i konsekwentnie przeprowadzanej eksterminacji z nieludzką kalkulacją wydobycia przed śmiercią z ofiar jak największego ich wysiłku na korzyść III Rzeszy. Ironią losu był tu cel tej eksploatacji – ostateczne zwycięstwo w prowadzonej wojnie, co równało się ostatecznemu wyniszczeniu tych, którym dla tego zwycięstwa kazano pracować.

Sabina Bober bierze na warsztat nie tyle przeżycia obozowe, bo to jest w pewnym sensie niemożliwe. Po prostu nie można zajrzeć bezpośrednio za kurtynę tego przerażającego teatru śmierci, jakim był każdy, choć w różnym stylu obóz koncentracyjny. Przeżycia tam doznane są wyłączną własnością tych, którzy kaźń przeżyli. Tworzywem autorki jest zatem przekaz wtórny, bo przecież nie zapisany tam, w obozie, ale przywołany *ex post*. Píše ona dla czytelnika, który przeważnie dziś już nie kojarzy należycie obozu koncentracyjnego z permanentnym zagrożeniem życia. Na to trzeba by nie lada wyobraźni i odczytania. Tego dziś najczęściej brak. Dlatego pierwszy rozdział jej pracy przypomina, czym był reżim nazistowski i skąd brała się ta bezwzględna idea eksterminacji działająca na kształt fabryki, zakładu pracy, gdzie po prostu wykonywało się, może nawet niechętnie, ale z poczuciem konieczności, brudną i szarpiącą nerwy robotę. Młody chłopiec oglądający zdjęcia z wyzwolenia Mauthausen dziwił się, skąd reżyser filmu zdołał nagromadzić takie hałdy zwłok. Kiedy powiedziano mu, że to nie obraz reżyserowany, ale trupy więźniów, bardzo się zdziwił, chyba nie dowierzał. Zatem trzeba przypomnieć tamtejsze realia i autorka to pokrótce czyni w rozdziale I. W rozdziale II zajmuje się anatomią samego obozu koncentracyjnego. W rozdziale III dochodzi do sedna tematu, bo problemu przeżycia. Był on złożony, z jednej strony bowiem kierownictwo obozu stosowało środki fizyczne i psychologiczne mające na celu eksterminację więźniów; szczególnie perfidne było sterowanie tą akcją według istniejących potrzeb, tzn. wysiłku na rzecz wojny. Nawet największe zaangażowanie więźnia nie gwarantowało mu przeżycia, gdyż z chwilą ustania czy zmniejszenia się jego przydatności dla ekonomiki wojny, kończyło się jego prawo do życia. Świadomość tego łamała odporność nawet najsilniejszych charakterów. Brak antidotum prowadził różnymi drogami do upadku żywotności, załamania i śmierci. Treść rozdziału III jest więc niezwykle ważna dla zrozumienia warunków, w jakich więzień albo mużułmanił się (zamierał pod względem fizycznym i psychicznym – przyp. red.) i staczał do rzędu świadomego samounicestwienia, albo też „chwycił” motywację mobilizującą go do wysiłku w kierunku przeciwnym, ku przetrwaniu. Cały problem polegał na rodzaju tej motywacji. Bez niej ocalenie praktycznie nie było możliwe. Fizyczne wyczerpanie sił następowało wolniej niż zapaść moralna, psychiczna. O tym nie można zapominać, analizując szanse na przetrwanie w obozie lub lagrze.

Cały tok rozumowania autorki zmierza do analizy przyczynowości zachodzącej w przypadkach, kiedy więzień zdobywał się na gest samoobrony, czerpiąc natchnienie i siłę z idei, z którą pojawił się w obozie, albo, która w nim dopiero dojrzała pod wpływem przeżyć własnych i obserwacji analogicznych sytuacji u innych *Häftlingów*. Materiał, jakim autorka dysponowała, tylko w nielicznych przypadkach mówi o tych sprawach *expressis verbis*. O wiele częściej motywacja postaw ujawnia się w śledzeniu zachowań, nie tylko w obronie własnej, ale także w stosunku do bliźnich. Te gesty pomocy były zawsze świadectwem jakiejś wewnętrznej przemiany, one – co może się wydawać paradoksem – procentowały umacnianiem kondycji pomagającego, nawet jeśli zdobywał się na heroizm dzielenia się kromką

chleba. Przykładowo tu prezentowane wątki odnajdywane w źródłach, jakimi dysponowała autorka, wymagały wszechstronnej analizy, zwłaszcza opartej na metodzie porównawczej. Dopiero to pozwalało na formułowanie tez wskazujących na pewne typologie w postawach i zachowaniach więźniów.

Mniej uchwytnie wydają się być elementy motywacyjne, wskazujące na wartości leżące u podstaw zachowań lub działań. Praca tu omawiana ma tytuł bardzo klarownie wskazujący na podstawę wyjściową podjętych badań. Mieści się ona między wartością transcendentną, jaką jest Bóg i wartością przyrodzoną, jaką jest człowieczeństwo, realizujące się w warunkach obozowych. Wiara religijna i wiara w człowieczeństwo, które tak w obozowym życiu zostało poniżone, a jednak dla wielu było wartością niezbywalną, to były siły niejako konkurujące ze sobą, ale często działające także jak gdyby na jednej linii, we wzajemnym wspomaganie człowieka odartego z nadziei i tym bardziej bezbronego, im mniej posiadał tego ładunku duchowej mocy, płynącej ze źródeł nadprzyrodzonych i z godności ludzkiej, która ostała się mimo wysiłków czynionych w celu jej pełnej dewastacji.

Na koniec wypada zatrzymać się nad materiałem, na podstawie którego powstała ta praca. Obozów koncentracyjnych w III Rzeszy było tak wiele, że przebadanie problemu podjętego w studium S. Bober przy wykorzystaniu pozostałych po nich archiwaliach byłoby rzeczą wręcz niemożliwą. Co innego, gdy chodzi o relacje i wspomnienia wydane drukiem. Autorka przebadła spuściznę Auschwitz-Birkenau i Majdanka, wyczerpująco wykorzystwała też źródła drukowane i literaturę. Można założyć, że materiał, jaki miała do dyspozycji, umożliwił próbę dokonania pewnej typologii zachowań i postaw. Taki był cel pracy mającej charakter – przynajmniej gdy chodzi zasadnicze jej rozdziały – analizy antropologicznej w warunkach ekstremalnej próby, jakiej poddawany był człowiek w obozach. W literaturze takie potraktowanie tematu występuje raczej okazjnie na kanwie przeżyć i zdarzeń zachodzących w kacetach. Dociekania natury teologicznej w odniesieniu do Rudolfa Hössa są przedmiotem pracy ks. Manfreda Deselaersa². Z kolei wpływ maszyny terroru na postawy ludzkie, zarówno więźniów, jak i ich katów mieści się częściowo w wywodach ciekawego studium Wolfganga Sofsky'ego³. W przypadku recenzowanej książki analiza zachowań ludzkich jest celem samym w sobie, dlatego jest to rzadka, a może nawet pierwsza, i jak dotąd, jedyna próba skoncentrowania się tylko na człowieku stojącym w obliczu wyniszczenia i śmierci.

Konkluzje, do których dochodzi autorka, nie mogą być ostateczne, ani tym bardziej pełne. Muszą stanowić zaledwie próbę dotarcia do wnętrza człowieka. Ten człowiek już dziś nie jest osiągalny fizycznie, chyba tylko w przypadkach wyjątkowych. Pozostały jednak utrwalone przezeń przeżycia i odczucia z tamtych czasów. Oczywiście jest, że próby wydobycia z wówczas utrwalonych przeżyć prawdy o człowieku trzeba podejmować i ponawiać. Wymaga tego historia, a może jeszcze bardziej sytuacja, w jakiej człowiek odnajduje siebie w każdej epoce, obecnej nie pomijając. Nie można bowiem lekceważyć prób ożywienia ideologii pogardy, gwałtu i nienawiści do człowieka motywowanych podobnie, jak to czynili naziści, a także komuniści. Trzeba przed tym ostrzegać i wskazywać środki obrony zagrożonej godności ludzkiej. Książka niniejsza jest ważnym przyczynkiem w tym kierunku prowadzącym, dlatego warta jest upowszechnienia. Powinna ona być lekturą dla młodzieży,

² M. Deselaers, *Bóg a zło. W świetle biografii i wypowiedzi Rudolfa Hössa komendanta Auschwitz*. Przeł. J. Zychowicz, Kraków 1999.

³ W. Sofsky, *Die Ordnung des Terrors. Das Konzentrationslager*, Frankfurt/M. 2008.

strzec ją przed taką samą trucizną, jaką kiedyś nasączały młodych ludzi systemy totalitarne, odbierając im człowieczeństwo, którego z kolei tamci pozbawiać mieli innych. Książka tu omawiana jest ostrzeżeniem i przestrogą, i to jest zasadnicza jej wartość, nawet jeśli trzeba będzie kiedyś dopisać do niej dalsze rozdziały. Oby tylko nie na bazie kolejnych doświadczeń podobnych do tamtych sprzed dziesięcioleci.

Na koniec należy się słowo uznania dla Wydawnictwa Nauka i Innowacje w Poznaniu. Jest to Wydawnictwo niedawno powołane do życia, ale szybko zyskujące renomę dzięki randze publikowanych rozpraw. Dlatego też wypada wyrazić zadowolenie, iż studium poświęcone tak ważnemu tematowi ukazało się właśnie pod takimi auspicjami. Z pewnością też znajdzie ono odbiorców wśród tych, dla których historia to nie tylko wydobywanie ciekawostek czasów minionych, ale także prawdziwa szkoła życia – *magistra vitae*.

Zygmunt Zieliński

GÜNTHER MORSCH, AGNES OHM: *Zapomniana zagłada? Polska i czeska inteligencja w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen na początku drugiej wojny światowej*, Metropol Verlag, Berlin 2013, 244. ss.

AGNES OHM, ANNA PUKAJLO, HORST SEFERENS: *Polska mniejszość w KZ 1939-1945. Działacze i działaczki polskich organizacji w Rzeszy Niemieckiej w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Ravensbrück (Die polnische Minderheit im KZ 1939-1945. Mitglieder polnischer Verbände im Deutschen Reich in den Konzentrationslagern Sachsenhausen und Ravensbrück)*, Metropol Verlag, Berlin 2013, 103 ss.

Polska i czeska inteligencja oraz działacze organizacji polonijnych byli jednymi z pierwszych ofiar nazistowskiej polityki eksterminacyjnej. Już w sierpniu 1939 r. rozpoczęły się aresztowania członków Związku Polaków w Niemczech. Z kolei 6 listopada 1939 r. przeprowadzona została na Uniwersytecie Jagiellońskim niemiecka akcja pacyfikacyjna wymierzona w środowisko polskich uczonych, znana jako *Sonderaktion Krakau*. Kilka dni później, 17 listopada, aresztowano ponad 1200 praskich studentów, protestujących przeciwko nazistowskiej okupacji Czech. Wiele osób aresztowanych w tych akcjach trafiło do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, inni zostali zesłani do Ravensbrück. Recenzowane książki są katalogami wystaw poświęconych prześladowaniu przez reżim narodowosocjalistyczny właśnie tych grup Polaków i Czechów. Oba katalogi ukazały się w ramach publikacji Fundacji Brandenburskie Miejsca Pamięci.

Pierwsze wydawnictwo zatytułowane *Zapomniana zagłada? Polska i czeska inteligencja w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen na początku drugiej wojny światowej* jest efektem wystawy prezentowanej w Nowym Muzeum Miejsca Pamięci Sachsenhausen od listopada 2009 r. do września 2010 r. Ekspozycja ta była jednym z cyklu wydarzeń w ramach projektu badawczego i wystawienniczego podejmujących tematykę prześladowań inteligencji czeskiej i polskiej w pierwszych miesiącach II wojny światowej. Głównym celem badań między-narodowych realizowanych pod kierownictwem prof. Güntera Morscha, dyrektora Fundacji

Brandenburskie Miejsca Pamięci (*Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten*) oraz pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Jana Rydla i prof. Krzysztofa Stopki we współpracy z dr. Petrem Kourą z Uniwersytetu Karola w Pradze, było przybliżenie kilku tragicznych wydarzeń związanych z nazistowską polityką eksterminacyjną skierowaną przeciwko inteligencji w Polsce i Czechach. Wystawie towarzyszyła konferencja naukowa, która odbyła się w listopadzie 2009 r., podczas której otwarto ekspozycję w Miejscu Pamięci Sachsenhausen. Chronologicznie objęła ona przede wszystkim początkową fazę prześladowań grup intelektualistów polskich i czeskich do rozpoczęcia wojny niemiecko–radzieckiej w czerwcu 1941 r. Fundacja Brandenburskie Miejsca Pamięci postawiła sobie za cel przypomnienie i upamiętnienie tego rozdziału w nazistowskiej polityce wyniszczenia. Zamiarem autorów było także zapoznanie się z odmiennymi kulturami pamięci i narracjami historycznymi koncentrującymi się wokół tych brutalnych epizodów niemieckich okupacji oraz próba skonstruowania wspólnej przestrzeni (wystawienniczej) i obszaru refleksji, podejmujących tematykę prześladowań elit intelektualnych w okupowanych krajach.

Powyzsze cele badawcze i wystawiennicze zostały przedstawione przez Güntera Morscha w przedmowie do omawianego katalogu. Katalog, wydany pod redakcją Agnes Ohm, podzielony został na dwie części. Pierwsza, bardziej rozbudowana, prezentuje losy polskiej inteligencji w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Druga, poświęcona czeskiej inteligencji, przybliży losy studentów uniwersytetu praskiego więzionych w tym obozie. Część I katalogu zatytułowaną *Polska inteligencja w KZ Sachsenhausen na początku drugiej wojny światowej* poprzedza prolog, w którym czytelnik znajdzie kilkanaście krótkich informacji dotyczących niemieckiej napaści na Polskę, niektórych zbrodni niemieckich wobec ludności cywilnej, czy prześladowań duchownych Kościoła katolickiego i Żydów. Prolog zamyka 15 biogramów sprawców i głównych wykonawców zbrodni wojennych na terytorium okupowanej Polski.

Biogramy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej w Krakowie są najważniejszą częścią działu *Profesorowie krakowscy w KZ Sachsenhausen* oraz główną osią, wokół której pomyślana została wystawa i sporządzony katalog. Autorzy prezentują w sumie 21 sylwetek krakowskich naukowców. Poszczególne biogramy oprócz przedstawienia krótkiego tabelarycznego *curriculum vitae* profesorów, zawierają prezentację ich dokonań naukowych oraz opis pobytu w obozie koncentracyjnym. Życiorysy uzupełniają liczne fotografie, pochodzące często ze zbiorów prywatnych. Biogramy poprzedzone zostały informacjami o Uniwersytecie Jagiellońskim, okupacji w Krakowie oraz o samej *Sonderaktion Krakau*. Wymienione zostały również przykłady międzynarodowych interwencji na rzecz uwięzionych naukowców. Szczególnie wstrząsające wrażenie robią fragmenty wspomnień profesorów z pobytu w obozie. Najobszerniejsze i najbardziej wymowne wspomnienie opisuje upokarzającą śmierć prof. Leona Sternbacha. Po biogramach autorzy umieścili krótki rozdział pt. *Kultura pamięci*, w którym w kilkunastu zdaniach opisują, jak w Polsce, a zwłaszcza na Uniwersytecie Jagiellońskim pielęgnowana jest obecnie pamięć o ofiarach i skutkach *Sonderaktion Krakau*.

Podobnie zbudowany jest kolejny dział katalogu, poświęcony polskim duchownym, przebywającym w omawianym miejscu odosobnienia. 29 biogramów ujętych zostało w trzy grupy: duchowni Kościoła katolickiego z ziem przyłączonych do Rzeszy, katolicycy duchowni z Generalnego Gubernatorstwa oraz duchowni Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce. Życiorysy duchownych zostały poprzedzone opisem sytuacji duchowieństwa po wkro-

czeniu wojsk niemieckich do Polski. Dział kończy ponownie podrozdział *Kultura pamięci*, w którym autorzy podjęli problem upamiętnienia prześladowań polskich duchownych.

Pomiędzy I a II częścią katalogu zamieszczono informacje na temat pierwszego masowego mordu w KZ Sachsenhausen, podczas którego SS rozstrzelało 33 polskich więźniów wraz z dołączoną imienną listą zamordowanych oraz krótkim opisem samego obozu w 1939 r.

II część prezentowanego katalogu zatytułowana *Czeska inteligencja w KZ Sachsenhausen na początku drugiej wojny światowej* rozpoczyna się prologiem, w którym zebrane zostały podstawowe fakty dotyczące rozbioru Czechosłowacji w 1938 r. oraz biogramy jego trzech głównych nazistowskich wykonawców.

Dział II poświęcony został w całości studentom czeskim w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Najobszerniejszą jego część stanowią krótkie życiorysy 16 uwięzionych studentów, poprzedzone informacjami o ruchu oporu w Pradze oraz okolicznościach aresztowania 17 listopada 1939 r. ponad 1200 studentów. Czytelnik znajdzie w tej części katalogu również kilka relacji świadków historii, jednakże mniej niż w I części. Podobnie jak przy przedstawieniu prześladowań i uwięzienia obu grup polskiej inteligencji autorzy umieścili podrozdział *Kultura pamięci*, spełniający podobną rolę. Przed nim umieszczony został krótki podrozdział dotyczący procesu przeciwko komendantom KZ Sachsenhausen, który odbył się na przełomie 1958 i 1959 r. przed Sądem Krajowym w Bonn.

Druga z recenzowanych pozycji, *Polska mniejszość w KZ 1939-1945. Działacze i działaczki polskich organizacji w Rzeszy Niemieckiej w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Ravensbrück*, jest dwujęzycznym (polsko-niemieckim) katalogiem wystawy, która została zorganizowana przez Fundację Brandenburskie Miejsca Pamięci wraz ze Stowarzyszeniem NIKE Polska Przedsiębiorczość z okazji przypadającej na 2009 r. 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Ekspozycja miała charakter objazdowy i prezentowana była w Polsce i Niemczech. Katalog, wydany pod redakcją Agnes Ohm, Anny Pukajło i Horsta Seferensa, podzielony został na cztery rozdziały, które poprzedzają przedmowy przewodniczącego Fundacji oraz Lucyny Jachimiak, inicjatorki całego projektu wystawianiczego ze Stowarzyszenia NIKE. Autorzy podkreślają szczególnie istotny aspekt podjętego projektu, polegającym na przypomnieniu działalności i upamiętnieniu ofiar prześladowań, którymi byli przedstawiciele organizacji polonijnych w Niemczech. Ważnym celem było również zaprezentowanie historii powstałego w 1922 r. Związku Polaków w Niemczech, zdelegalizowanego po napaści Niemiec na Polskę.

Jednakże głównym punktem wystawy oraz katalogu uczyniono – podobnie jak w przypadku pierwszej recenzowanej pracy – 14 biogramów czołowych postaci polskich organizacji w Niemczech. W rozdziale dotyczącym obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, autorzy wystawy umieścili życiorysy 7 działaczy, więzionych w tym miejscu. Ujęto w nich polityczną i społeczną działalność Polaków, okoliczności i czas ich aresztowania oraz ewentualne losy powojenne. Na szczególną uwagę zasługują liczne fotografie oraz kopie dokumentów czy listów, pochodzące przeważnie ze zbiorów prywatnych, znacznie wzbogacające biograficzne notki. Na tej samej zasadzie skonstruowany został trzeci rozdział katalogu, gdzie w centrum uwagi znalazły się biografie sześciu działaczek polonijnych i jednego Polaka, zesłanych do obozu w Ravensbrück. Bogatą stroną fotograficzną tej części katalogu uzupełnia także wiersz *Ręce* autorstwa Marii Zientary-Malewskiej, pisarki, poetki i nauczycielki, jednej z więźniarek obozu.

Publikacja zawiera również wprowadzenie do tematyki Polaków i polskich organizacji w Niemczech przed wybuchem II wojny światowej. Autorzy skoncentrowali się w nim na takich tematach, jak polskie szkolnictwo w republice weimarskiej, znak Rodła – symbol Związku Polaków w Niemczech, losy polskiej mniejszości i organizacji polonijnych w pierwszych latach istnienia III Rzeszy, kongres Polaków w Niemczech w 1938 r., czy tzw. Akcja Polska z tego samego roku. Wszystkie te wydarzenia wieńczy opis wybuchu wojny oraz rozbitcia Związku Polaków w Niemczech i zamknięcia polskiego gimnazjum w Kwidzynie. Rozdział ten wraz z obszerną stroną ikonograficzną jest dobrym wprowadzeniem w główne przesłanie wystawy „Polska mniejszość w KZ 1939-1945”.

Rozdziały drugi i trzeci, będące centralnymi punktami ekspozycji i katalogu, zamknięte zostały najkrótszym i najuboższym treściowo rozdziałem zatytułowanym *Koniec wojny: Powrót czy pozostać*. Autorzy podjęli w nim kwestię „repatriacji” Polaków mieszkających wcześniej w Niemczech. Skupili się jednak przede wszystkim na powojennych losach Związku Polaków w Niemczech, ograniczając się do zaprezentowania kilku fotografii, uzupełnionych krótkimi opisami.

Oba katalogi (i wystawy) pełnią trojaką rolę. W pierwszej kolejności są omówieniem i przypomnieniem konkretnych wydarzeń historycznych i losów uwikłanych w nie osób, przede wszystkim ofiar, ale i sprawców. Poza tym są okazją do zaprezentowania licznych dokumentów, przede wszystkim reprodukcji fotografii oraz wskazują na różne formy pamięci i upamiętniania prześladowanych intelektualistów i działaczy społeczno-politycznych. Właśnie owa tematyczna różnorodność i przeplatanie narracji tekstowej i wizualnej są jedną z największych zalet książek. Liczne zdjęcia wraz z opisami są istotnym źródłem informacji i elementem kompozycyjnym katalogów. Zamieszczone w publikacjach informacje są krótkie i rzeczowe, ułożone w większości według klucza biograficznego i chronologicznego. Taka narracja zdeterminowana została charakterem ekspozycji.

Recenzowane katalogi dzięki swojej faktograficznej, źródłowej i wizualnej staranności są dobrym punktem wyjścia do pogłębienia tematyki polskiej i czeskiej inteligencji, więzionej w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen i Ravensbrück. Są także ważnym wkładem do poznania wybranych aspektów historii wspomnianych obozów koncentracyjnych, jak i samej działalności wystawienniczej Fundacji Brandenburskie Miejsca Pamięci. Nade wszystko stanowią zaś istotne i godne uwagi upamiętnienie ofiar nazistowskiej polityki rasistowskiej i eksterminacyjnej.

Bogumił Rudawski

ROLF-DIETER MÜLLER: *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*, przeł. Sławomir Kupisz, Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, 415 ss.

O kwestii ewentualnego sojuszu Trzeciej Rzeszy i Drugiej Rzeczypospolitej, którego ostrze miało być pod koniec lat 30. skierowane przeciwko stalinowskiej Rosji, ostatnio mówi się i pisze coraz więcej. Pomijając sens snucia w historiografii domysłów i rozważań „co by było gdyby”, jest to zagadnienie bardzo interesujące. Dotychczas chyba bardziej byli tym

zainteresowani historycy polscy¹, co ze zrozumiałych względów należy uznać za uzasadnione. Tym bardziej jednak godne uwagi jest spojrzenie badacza z Niemiec, czego przykładem jest omawiana książka.

Już na początku należy zauważyć, że zasługuje ona na pochwałę ze względu na logiczny i chronologiczny układ, niewzbudzający zastrzeżeń język i styl (co jest też niewątpliwą zasługą tłumacza), ale jednocześnie wątpliwości wywołuje polskie tłumaczenie tytułu. Autor, doświadczony historyk i przede wszystkim badacz dziejów wojskowości, skupia się na ukazaniu czytelnikom prawie wyłącznie niemieckich planów podboju Wschodu przed oraz w czasie II wojny światowej. Dla Niemiec i Polski nieraz „wróg” był tam wprowadzie „wspólny”, lecz zmieniony przez polskiego wydawcę tytuł i dodany podtytuł – być może w celach marketingowych, tytuł oryginału bowiem brzmi zupełnie inaczej (*Das Feind steht im Osten*) – jest w tym przypadku mocno na wyrost i trochę bez sensu, gdyż koncepcja polskiego udziału w wojnie z ZSRR omawiana jest tylko – i to bardziej na zasadzie wspomnianych wyżej domniemań – w pierwszych rozdziałach, co tylko częściowo można tłumaczyć tym, że od wybuchu wojny w 1939 r. był on już praktycznie zupełnie nierealny.

Praca Müllera zawiera obszernie przypisy (szkoda, że na końcowych stronach, a nie bezpośrednio pod tekstem) oraz bibliografię, chociaż ten spis literatury trudno uznać za obejmujący wszystkie publikacje niezbędne przy wyjaśnianiu tematu. Na przykład wypadałoby wspomnieć o polskich historykach zajmujących się tym zagadnieniem, choć autor zapewne nie zna języka polskiego. Można tu nawet pozwolić sobie na optymistyczną i nieco zarozumiałą dygresję, iż polscy badacze przeszłości zajmujący się niuansami stosunków z zachodnim sąsiadem są bez wątpienia w znacznej lepszej sytuacji i posiadają ku temu lepsze kwalifikacje. Jednak nieuwzględnienie prac niektórych autorów niemieckich, w tym np. G. Aly’ego i R. Grunbergera, musi wzbudzać sprzeciw, gdyż dla oceny „państwa Hitlera” i jego polityki posiadają one kapitalne znaczenie.

Niewątpliwie dużym atutem książki jest jej obiektywizm. Autor omija wszelkie naukowe, polityczne czy też ideologiczne pułapki. Równie duże uznanie należy się Müllerowi za sięgnięcie do wielu prawie nieznanych lub rzadko wykorzystywanych źródeł, chociaż niektórym z nich przypisuje on chyba zbyt duże znaczenie i przecenia ich wiarygodność. Dotyczy to chociażby często we *Wspólnym wrogu* cytowanych dzienników Goebbelsa. Biorąc pod uwagę fantazje i dwulicowość tego genialnego propagandysty, należy chyba do jego spisanych dla potomnych zapisków podchodzić z większą rezerwą.

Müller lepiej niż w tematyce politycznej porusza się na płaszczyznach wojsko-militarnych, dając np. dowody solidnej erudycji przy opisach tych kwestii (np. w rozdziale drugim omawiającym dokładnie gry wojenne organizowane przez Sztab Generalny *Wehrmachtu* w drugiej połowie lat 30.). Równie interesujące są jego uwagi, iż nie tylko Hitler, ale także *Wehrmacht* dążył do agresji i eskalacji wszelkich konfliktów, co jednak w przypadku organizacji militarnej (a szczególnie w państwie totalitarnym) nie powinno wywoływać zdziwienia. Można natomiast podejrzewać, że konsekwentna krytyka autora wobec „wybielania” się po wojnie niemieckich dowódców nie może przysporzyć mu sympatii wśród potomnych.

¹ Wymienić tu można chociażby opinie niezującego już prof. P.P. Wiczorkiewicza, czy niedawno wydaną książkę Piotra Zychowicza, którą jednak należy uznać nie tyle za poważną pracę naukową, co udane dzieło z gatunku *political fiction*: P. Zychowicz, *Pakt Ribbentrop-Beck, czyli jak Polacy u boku III Rzeszy mogli pokonać Związek Sowiecki*, Poznań 2012.

Czasami autor bywa trochę niekonsekwentny, gdy raz potwierdza, a innym razem neguje posiadanie przez Hitlera ściśle określonych i dalekosiężnych planów politycznych, odnoszących się zarówno do Polski, jak i ZSRR. Być może zamiast jasno sprecyzowanych strategii większy wpływ na jego decyzje miały taktyczne posunięcia, połączone z emocjami i narcystyczną, irracjonalną wiarą w nieomylność oraz własną „szczęśliwą gwiazdę”. Nie powinniśmy tego wykluczać, tym bardziej że np. o jego niestabilności emocjonalnej i nieśmiałości w planach świadczy choćby sam pakt Ribbentrop-Mołotow. Z drugiej strony Müller odnosząc się do podjęcia przez Hitlera decyzji o agresji na Czechosłowację, stwierdza: „*Führer* wypatrywał kolejnego, łatwego i szybkiego sukcesu” (s. 143). To właśnie umiejętność dostrzeżenia w polityce zagranicznej przywódcy „Wielkiej Rzeszy” wielu sprzeczności oraz przybliżenie czytelnikom licznych i nadal dyskusyjnych ocen jego koncepcji militarnych jest jednym z największych atutów książki.

Praca jest warta krytycznej analizy ze względu na wiele opisanych w niej kwestii szczegółowych. Pewne wątpliwości można mieć już w przypadku jednej zasadniczej uwagi wyrażonej we wstępie, mianowicie, czy atak Niemiec na ZSRR nie był uderzeniem prewencyjnym. Sporo faktów potwierdza właśnie tę tezę, a autor bezrefleksyjnie pisze, iż nastąpiło ono „bez wyraźnej przyczyny” (s. 8). Czyżby zapomniał o teorii rewolucji permanentnej, zaborczości Stalina, wzmożonej ofensywie ideologicznej w krajach ościennych, szybkiej w tych latach modernizacji Armii Czerwonej i to służącej rozwojowi wojsk przeznaczonych nie do obrony, lecz raczej agresji (np. powietrznodesantowych). Faktów potwierdzających, że niekoniecznie Niemcy miały być w 1941 r. agresorem, nie dostrzega nawet w niemieckich planach (opisywanych w rozdziale piątym) budowy w 1940 r. zabezpieczeń ówczesnej granicy wschodniej. Czy wśród przyczyn tych bardzo kosztownych i pracochłonnych działań nie znajdowały się obawy przed agresją ze strony „ojczyzny światowego proletariatu”? Fiasko inwestycji o niczym nie świadczy, choć z drugiej strony ich realizacja nie wykluczała, iż agresji na Wschód nie rozważał również Hitler i jego generałowie. Jednocześnie autor tylko kilka razy i to mimochodem dostrzega, że w 1941 r. Niemcy liczyli się z atakiem ze strony ZSRR, zakładając jednocześnie możliwość rozwinięcia skutecznej kontrofensywy (np. s. 320, 325 i 348).

Autor porusza się niezbyt pewnie w problematyce okresu poprzedzającego II wojnę światową. W największym stopniu dotyczy to rozdziału pierwszego (*Niemcy i ich sąsiedzi na Wschodzie*), który wymaga zwrócenia uwagi na kilka niedomówień bądź nieścisłości. W najogólniej godnym pochwały opisie wcześniejszych dziejów stosunków polsko-niemieckich, sprostowania wymaga uwaga, iż zasięg polskich powstań w zaborze rosyjskim w XIX w. ograniczał się „do stolicy Warszawy” (s. 17). Nie rozwija on też myśli, dlaczego do wykorzystania Polaków jako żołnierzy w I wojnie światowej byli najlepiej przygotowani Austriacy (s. 27). W tym przypadku warto byłoby w kilku zdaniach wspomnieć (szczególnie z myślą o niemieckich czytelnikach) o autonomii galicyjskiej. Wprawdzie Bitwa Warszawska 1920 r. nie jest tematem tego opracowania, ale w opisie jej politycznego tła (s. 33-37) Müller też nie uchronił się przed popełnieniem licznych uproszczeń. Natomiast uwagę o generale Sikorskim w 1928 r. jako „bliskim współpracowniku Marszałka” (s. 45) trzeba chyba pozostawić bez komentarza, podobnie jak tylko w kategoriach humorystycznych należy potraktować przy wzmiance o planach Józefa Piłsudskiego, który po 1926 r. dążył do „Polski jako ojczyzny wielu narodów, wspólnocie wielu kultur w tym żydowskiej” powoływanie się na Adama Michnika (s. 45, przyp. 27 i cyt. za artykułem G. Gnaucka). Trudno również stwierdzić, skąd na kolejnej stronie autor zaczerpnął dane, że w dwudziestoleciu „tylko 58

proc. ludności Polski można było zaliczyć do „etnicznych Polaków”? Było ich przecież około 10% więcej.

Zastanawiająca jest uwaga autora (s. 55), że po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech „zaostrenie kursu politycznego w Związku Radzieckim doprowadziło m. in. do opuszczenia swoich domów przez tysiące rosyjskich Niemców, którzy udali się następnie na emigrację”? Czy nie myli on czasem emigracji z zsyłką do gułagów? Można też dyskutować z opinią Müllera, czy faktycznie należałoby uznać Hitlera, a tym bardziej odnosząc się do 1922 r., za jednego z przywódców „prawicowej opozycji” (s. 58). Antykomunistycznej na pewno, ale „prawicowej”? Błąd to zresztą powszechny, popełniany chyba przez ponad 90% historyków, a wśród badaczy niemieckich wręcz permanentny. Niemal 70 lat po upadku narodowosocjalistycznej ideologii nadszedł już czas na umieszczenie jej po właściwej stronie podziału na „lewicę” i „prawicę”. Jednocześnie trzeba jednak oddać Müllerowi, iż dostrzegł on „narodowy bolszewizm” grupy Strassera, co jednak nie przeszkadza uznać jej członków (na pewno od *Führera* bardziej „na lewo”) za reprezentantów „prawicy”. Kolejnym niedopuszczalnym uproszczeniem autora *Wspólnego wroga* jest scharakteryzowanie Piłsudskiego jako „nacionalisty” (s. 85) (może to błąd tłumacza?). Określenie Pierwszego Marszałka Polski jako „polskiego patrioty” czy „propaństwowca” byłoby w tym przypadku na pewno bardziej trafne i sensowne.

Na s. 91 autor słusznie zauważa, iż sprzeciw wobec proniemieckiej polityki Piłsudskiego wyrażał gen. Józef Haller, ale nic nie wspomina o tym, że w połowie lat 30. ten jego adwersarz nie odgrywał już większej politycznej roli, a najbliższym mu było do nadal prężnego, wpływowego, wobec sanacji opozycyjnego i rzeczywiście konsekwentnie antyniemieckiego ruchu narodowego. Poza tym w rozdziale pierwszym Müller prawie nic nie pisze o koncepcji „równowagi” w polityce zagranicznej Piłsudskiego oraz jego politycznych spadkobierców, choć sugerując głównie antyradziecki charakter tej polityki dość logicznie podważa jej dwukierunkowość (s. 120), zapominając jednak o potwierdzeniu swojej argumentacji większą liczbą rzetelnych źródeł.

Niemal krytycznych uwag można sformułować po lekturze rozdziału drugiego *Wojna interwencyjna przeciwko Związkowi Radzieckiemu?*, aczkolwiek samo postawienie w jego tytule znaku zapytania zasługuje na akceptację. Jednak już na samym początku (s. 111) stwierdzenie o sanacji dążącej do „rozwiązania kwestii żydowskiej na drodze emigracji Żydów” to kolejne uproszczenie, które mogło być trafne w odniesieniu tylko do części tego ideowo bardzo niejednorodnego obozu i to pod koniec sprawowania przez piłsudczyków władzy w Polsce.

Chyba zbyt poważnie Müller traktuje dyplomatyczne zabiegi o antyradziecki sojusz polsko-niemiecki czynione na białowieskich polowaniach przez Göringa (m.in. na s. 113). Wprawdzie wówczas „Wielki Łowczy Rzeszy” był w Niemczech osobą „numer dwa”, ale należy wątpić, by decydujący praktycznie o wszystkim i ascetyczny *Führer* tak delikatne i istotne misje powierzał akurat temu skorumpowanemu sybarycie. Natomiast pisząc o smutnym końcu Jewhena Konowalca, który „zginął w wyniku zamachu zorganizowanego w maju 1938 r. w Rotterdamie” (s. 126), wypadaloby wspomnieć, iż jego sprawcami nie byli Polacy czy Niemcy, ale sowieccy agenci.

W drugim rozdziale czytelnik napotyka czasami informacyjno-chronologiczny chaos i najzwyklejsze błędy (literówki świadczące o niestaranności korektorów), w tym na przykład szczególnie rażący w przypadku postaci marszałka Tuchaczewskiego. Nie zginął on w wyniku czystek w 1935 r., jak pisze Müller (s. 96), a w 1937 r. Dwa lata w dziejach

zarówno dwudziestolecia, jak i ZSRR to jednak okres stosunkowo długi. Zbyt dużo w tej części rozprawy zaledwie domysłów (np. w rozpatrywaniu planów Hitlera), które nie zawsze są w jakimkolwiek stopniu oparte na historycznych źródłach. Z drugiej strony jako przykład logicznych i lepiej udokumentowanych opinii mogą tu służyć rozważania (s. 149), iż jesienią 1938 r. w związku ze sprawą Sudetów, Hitler pragnął wojny, a nie ich „zajęcia bez jednego wystrzału”, co jednak w interpretacji autora nie zostało naukowo uzasadnione, gdyż według niego po triumfie militarnym sytuacja „wyniosłaby Hitlera do pozycji 'pana wojny', który podbudowany zdobyczami wojennymi i prestiżem zwycięzcy, mógłby wynagrodzić swoich polskich i węgierskich sojuszników”. Opinia ta nie jest wprawdzie pozbawiona sensu, ale jest tylko domniemaniem.

W rozdziale trzecim Müller omawia *Zwrot w stosunkach niemiecko-polskich*. Już na samym jego początku można mieć wątpliwości, czy w 1939 r. Polska w konflikcie z Niemcami miała „znikome szanse na zwycięstwo” (s. 161). Przecież wystarczyłaby wówczas francuska ofensywa znad Renu i brytyjska na morzu. W tym poświęconym kilkumiesięcznemu okresowi przed Wrześniem rozdział autor rozpatruje wiele interesujących wariantów i kierunków rozwoju sytuacji na linii Berlin-Warszawa, aczkolwiek znów można mu postawić zarzut, iż zupełnie pomija niektóre kwestie dla tych stosunków zasadnicze. Zapomina (lub uznaje za powszechnie znany) fakt, że Druga Rzeczypospolita była też związana (i to już od 1921 r.) układami sojuszniczymi z Francją i Rumunią, a jednocześnie niezwykle dokładanie rozwodzi się nad brytyjskimi gwarancjami z wiosny 1939 r.

Natomiast w rozdziale czwartym (*Przygotowania do wojny na Wschodzie*) autor przypuszczalnie ma rację, że w ewentualnej wojnie z ZSRR w 1939 r. niemiecko-polski sojusz wojskowy nie był bez szans na zwycięstwo, gdyby mocarstwa zachodnie zachowały neutralność (s. 177), a także gdy pisze, że ze strategicznego punktu widzenia sytuacja wyjściowa była wtedy znacznie korzystniejsza aniżeli 22 czerwca 1941 r. Dodać tylko trzeba, że ostateczne pokonanie w 1939 r. (a także w dwa lata później) ZSRR mogło się powieść tylko przy spełnieniu jeszcze jednego warunku: przeciągnięcia na stronę tej koalicji zniewolonych w Kraju Rad i nastawionych wrogo wobec komunizmu narodów. Nie były na to przygotowane, choćby ze względu na rasistowską ideologię Niemcy Hitlera, jak i Polska bez Piłsudskiego. Odnotować warto, iż ten rozdział prawie w całości wypełniają niewątpliwie błyskotliwe analizy rozwoju różnych wariantów sytuacji militarno-strategicznych latem 1939 r.

Przy lekturze rozdziału piątego i ostatniego – *Od paktu Hitler-Stalin do operacji „Barbarossa”* – od razu można zadać pytanie, na jakiej podstawie autor twierdzi, że w przypadku skierowania w 1939 r. niemieckiej ofensywy na Zachód „rzekome zagrożenie [dla Niemiec – O.B.] 'ciosem w plecy' ze strony Polski było nieprawdopodobne” (s. 216). Było dokładnie odwrotnie, gdyż Polska dotrzymałaby zapewne swoich zobowiązań sojuszniczych wobec Francji. Na s. 219 autor się myli lub popełnia spore uproszczenie stwierdzając, że granica na Sanie, Wiśle i Narwi, ustalona w pakcie Ribbentrop-Mołotow „odpowiadała mniej więcej” linii Curzona z konferencji paryskiej. Natomiast na aprobatę zasługuje dostrzeżenie przez autora (s. 228), że w 1939 r. nastąpił nie „czwarty”, a „piąty” rozbiór Polski. To niestety rzadka w wielu publikacjach precyzja. Poświęcając wyjątkowo wiele uwagi relacjom niemiecko-radzieckim (szczególnie w latach 1939-1941) i dylematom, jakie wówczas musiały targać Hitlerem, Müller jakby zapomina, że historycy natrafiają identyczny problem przy próbach wyjaśniania tyleż zaskakujących, co przebiegłych decyzji Stalina.

W rozdziale piątym Müller pisze o ewentualności wcześniejszego ataku armii niemieckich na ZSRR, i to nawet wcześniej, jeszcze w czasie wojny z Polską w 1939 r. Nie wspomina, że było to niemożliwe bez posiadania choćby zarysu koncepcji i planów przez *Wehrmacht*, a z lektury książki wprost wynika, że wówczas po prostu ich nie było. Autor ma natomiast rację pisząc, że we wrześniu 1939 r. Armia Czerwona, kosztem 700 zabitych, osiągnęła swoje pierwsze podczas II wojny światowej zwycięstwo (s. 232). Można jednak mieć spore wątpliwości, czy w 1940 r. „pragnieniem niemieckiego społeczeństwa było zakończenie wojny”. Dwa, trzy lata później na pewno, ale wówczas mogło to dotyczyć tylko trudnej do określenia nawet w przybliżeniu części.

Przynajmniej wśród profesjonalnych historyków sprzeciw wzbudzi bardziej przystające dziennikarzowi określenie Davida Irvinga „prawicowo-radykalnym brytyjskim pisarzem” (s. 284), a sporo wątpliwości nasuwa podważanie jego tezy, iż „inicjatywa kampanii przeciw Rosji wyszła od Hitlera”, przy jednoczesnym oskarżaniu przez Müllera o pojawienie się tych planów przede wszystkim niemieckich generałów. Zapewne najbliższe prawdy będzie uznanie, iż owe inspiracje były niejako wspólne, ale to właśnie *Führer* w tej kwestii grał (i w wodzowskim państwie totalitarnym musiał grać) pierwsze skrzypce. A niewątpliwego faktu, że już po wojennej klęsce niemieccy oficerowie tuszowali swój indywidualny udział w przygotowaniach planu Barbarossa, nie można traktować jako naukowego odkrycia czy sensacji. Nasuwa się pytanie, czy większość najróżniejszych i analizowanych przez autora wypowiedzi przedstawicieli ówczesnych niemieckich elit (głównie w mundurach) jest obecnie weryfikowalna? Podjęcie realizacji takiego celu badań jest ambitne, ale czy realne?

Nie można T-34 uznać „za czołg ciężki” (s. 290). W związku z tym błędem od razu należy zauważyć, że autor bardzo dużo pisze o niedocenianiu lub wręcz lekceważeniu przez niemieckich oficerów Sztabu Generalnego potencjału i wyszkolenia Armii Czerwonej, nic jednak nie wspomina o jej rzeczywistej liczebności i sile (w wielu aspektach militarnych już w 1941 r. przewyższających *Wehrmacht*). Za ledwie ogólnikową wzmiankę na ten temat można jedynie odnaleźć, gdy Müller pisze o przewadze Armii Czerwonej w liczbie czołgów, lotnictwie oraz olbrzymich jej rezerwach i potencjale (s. 349).

Szczególnie lektura piątego rozdziału książki Müllera nasuwa wrażenie, że do dziś prawie nic nie wiadomo o planach Niemców i ich Wodza w latach 1939-1941, a badania nad tymi kwestiami należałoby rozpocząć od nowa. Pozytywnie trzeba jednak ocenić starania autora, by obalać różne mity i dogmaty, np. w odniesieniu do przebiegu spotkania w Berghofie z 31 lipca 1941 r. (s. 310-313).

Interesujące jest w tej części wykładu Müllera przypomnienie stosunkowo mało znanej instrukcji Hitlera odnoszącej się do „urządzenia okupowanych terytoriów ZSRR, w tym stworzeniu tam socjalistycznych państw” (s. 339-340). Autora to dziwi, jakby nie zauważał, iż Trzecia Rzesza też posiadała bardzo wiele cech właściwych takim państwom. Wprawdzie nie wiadomo, jak Hitler pojmował w kwestiach szczegółowych socjalizm, lecz można za autorem przypuszczać, że miał on na myśli przede wszystkim antybolszewicki wymiar socjalizmu (s. 348-349).

W *Podsumowaniu* recenzowanej książki znów można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście Polska „pod autorytarnymi rządami sędziwego marszałka Piłsudskiego obrała zdecydowanie antybolszewicki kurs” w takim stopniu, jak sugeruje Müller (s. 360). Podobne zdziwienie wywołuje opinia, że „światopoglądowe” idee Hitlera, wyłaniające się z jego manifestu *Mein Kampf*, stanowią pogmatwany zlepek prawicowo-radykalnych haseł jego czasów” (s. 362).

„Zlepek” i „radykalnych” z pewnością, ale trzeba zapytać, w którym miejscu „prawicowych”? Chyba tylko w antykomunistycznym i antysemitycznym wymiarze, przy czym akurat jeden i drugi też nie były cechą wyłącznie ruchów prawicowych. Zgodzić się natomiast trzeba, że w polityce republiki weimarskiej „duch Rapallo” był nadzwyczaj „silny” (s. 364).

Analizując *Podsumowanie* recenzowanego dzieła wypada wspomnieć, iż również ta część charakteryzuje się niemałym informacyjnym i interpretacyjnym chaosem. Pojawiają się między innymi dość karkołomne tezy, że Hitler przegrał starcie z ZSRR głównie przez postawę Polski w 1939 r., ustępliwość i brak konsekwencji Sztabu Generalnego niemieckiej armii (głównie gen. F. Haldera) oraz prowadzenie na Wschodzie wojny totalnej. Wszystkie te elementy mogły wpłynąć na katastrofę Tysiącletniej Rzeszy, lecz na pewno nie można twierdzić, że były to najważniejsze przyczyny jej klęski w najkrwawszej z wojen.

Pomimo licznych uproszczeń i przeważnie drobnych nieścisłości *Wspólny wróg* to godna odnotowania, ciekawa i dobrze napisana książka. Trzeba ją jednak czytać ostrożnie i uważnie, nie przyjmując bezkrytycznie wszystkich opinii, tez czy konkluzji autora.

Olaf Bergmann

ANDREW DEMSHUK: *The Lost German East: Forced Migration and the Politics of Memory, 1945-1970*, Cambridge University Press, New York 2012, 302 ss.

„Polityka pamięci” to termin oznaczający wszelkie działania podejmowane w sferze politycznej, które dotyczą tego, jak pamiętane i opowiadane mają być wydarzenia historyczne. Przybiera ona postać „polityki historycznej”, gdy politycy bezpośrednio rozstrzygają o tym, co powinny zawierać książki historyków. Ważne jest, by pamiętać, że każde państwo na świecie taką politykę prowadzi, w bardzo różnych formach. Warto też zauważyć, że im więcej jest wpływu polityki na pamięć, upamiętnianie i pisanie historii, tym większa staje się odległość między politycznie wspieranym obrazem przeszłości a historyczną prawdą.

Książka Andrew Demshuka to studium ludzkiej pamięci, która, choć w najwyższym stopniu wykorzystana została w polityce, z polityką w końcu się rozeszła. Autor interesuje się pamięcią Niemców wypędzonych z ich dawnych ziem wschodnich po II wojnie światowej. Ogranicza się przy tym do byłych niemieckich mieszkańców Śląska. Na ich przykładzie ukazuje, na czym polegał proces pogodzenia się z utratą tego, co było ich krajem ojczystym – ich *Heimatem*. Badania Demshuka ukazują prawdę ukrytą między dwoma historycznymi faktami. Pierwszym z nich jest to, że wypędzeni rzeczywiście pogodzili się z nieodwracalną utratą swojej ojczyzny i dokonało się to w długim, bardzo interesującym procesie, zasilanym przez pamięć i upamiętnianie utraconego *Heimatu*. Drugim faktem jest to, że polityczni przywódcy ich środowisk (bardzo zróżnicowanych: nie było w Niemczech jednej, zwartej społeczności wypędzonych) nie byli w stanie przyjąć tego procesu do wiadomości, chociaż sami bezwiednie do niego się dokładali. Największą zasługą autora jest jasne ukazanie tego, jak i dlaczego ten wyjątkowy proces nastąpił. Wiele już teorii tłumaczyło, dlaczego Niemcy pogodzili się ze swoją stratą. Demshuk skutecznie obala główną z nich: oto dobrobyt nowej ojczyzny, Republiki Federalnej Niemiec oraz odcięcie wypędzonych od ziem ich przodków żelazną kurtyną sprawić miały, że rewizjonistyczne i rewanzystowskie idee ich liderów

politycznych przestały mieć dla większości z nich znaczenie. W świetle zebranego przez autora materiału źródłowego ta teoria jest całkowicie fałszywa. Kluczowymi terminami tej książki są „ojczyzna pamięci” (*Heimat of memory*) i „ojczyzna przekształcona” (*Heimat transformed*). Ten pierwszy dotyczy obrazu ojczyzny tworzonego na podstawie selektywnie dobieranych wspomnień. Autor ukazuje, jak wiele dróg prowadziło do jego skrajnej idealizacji i nadania mu cech baśni z dzieciństwa albo raju utraconego. Ciekawym czynnikiem mocno wspierającym budowę tego idyllicznego świata fantazji była działalność związków wypędzonych. Dla ich przywódców grupy te miały być bazą politycznej walki o odzyskanie *Heimatu*, który zbiorowo wspominali. Tymczasem dla ogromnej większości ich zwykłych członków były one przestrzenią ucieczki od nowego i obcego im otoczenia do krainy wspomnień, która bardzo szybko nabrała cech baśniowych. Drugi termin, „ojczyzna przekształcona”, to składany najpierw ze strzępów informacji, przerażający obraz stanu faktycznego miejsc, które opuścili. Wiadomości o zniszczeniach wojennych, skrajnej depopulacji i polskich osadnikach przejmujących to, co jeszcze pozostało, docierały najpierw korespondencyjnie, dzięki tym, którzy nie uciekli i przeżyli, natomiast od 1956 r. możliwe stały się podróże turystyczne do Polski i wypędzeni ruszyli na te wyprawy masowo. Setki tysięcy Niemców ujrzało na własne oczy to, jak naprawdę wygląda od lat idealizowana kraina ich dzieciństwa. Ich „ojczyzna pamięci” z hukiem zderzyła się z „ojczyzną przekształconą”. Ogromna przepaść między obrazem bajkowym, opartym często na wspomnieniach z dzieciństwa, a powojennymi polskimi realiami była decydującym czynnikiem w procesie pogodzenia się Niemców z poniesioną stratą. Autor książki twierdzi, że właśnie ten skrajny kontrast między snem a rzeczywistością pomógł wypędzonym w akceptacji faktu, iż „niemiecki Wschód” stał się w sposób nieodwracalny „polskim Zachodem”. Nierealnego *Heimatu*, który wspominali, osiągnąć mogli już tylko dzięki selektywnie używanej pamięci. W świecie rzeczywistym nie było do czego wracać.

Ta książka jest opowieścią o Niemcach i niemieckiej pamięci. Jest to więc dzieło, które siłą rzeczy koncentruje się na niemieckim punkcie widzenia. Widać to w szczególnym braku symetrii, który zauważy każdy jej polski czytelnik. Powojenne realia przyznanych Polsce ziem Trzeciej Rzeszy – ich opłakany stan – został opisany przez Demshuka nieomal wyłącznie w świetle relacji odwiedzających Polskę Niemców. Autor obiektywizuje swoim komentarzem te relacje, wtrącając tu i ówdzie pewne fakty, których niemieccy wypędzeni – teraz turyści – nie chcieli i nie mogli dostrzec. Jednak większość tych relacji naznaczona jest bardzo dobrze znanym w Polsce uprzedzeniem i najprymitywniejszym rasizmem – dokładnie tym samym, który żywił niewyobrażalne barbarzyństwo, zdziczenie i osłupiającą destrukcję ludzkiej kultury, z jaką zetknęli się Polacy podczas sześciu lat niemieckiej okupacji. Autor, chociaż odcina się od znaczenia rasistowskich uwag i podkreśla ich bezzasadność oraz niesprawiedliwość, sam nie przedstawia żadnej przekonującej analizy sytuacji, która wyjaśniałaby, dlaczego po dekadzie od zakończenia wojny Niemcy przybywają z krainy rosnącego dobrobytu do obszaru biedy. Wspomina zniszczenia wojenne, ale czyż takie same zniszczenia nie dotknęły terenów Niemiec Zachodnich? Wspomina też „komunistyczne zarządzanie” – rzeczywiście najgorszy i najmniej efektywny w dziejach system gospodarczy, terrorem narzucony Polakom. W jednym zdaniu wspomina nawet o *soviet soldiers*, którzy wywozili stamtąd w głąb Związku Radzieckiego jakąś *machinery*. Ociera się więc o odkrycie nieznanego sobie faktów historycznych. Nie idzie jednak tym tropem. Bardziej od przyczyn stanu, w jakim znalazła się „ojczyzna przekształcona”, interesują go reakcje Niemców, którzy osobiście zostają z tym stanem skonfrontowani. Realne przyczyny

złego stanu rzeczy pozostają niejasne. Dlatego nieustannie powraca w książce, niczym refren, mit *polnische Wirtschaft*. Jest to niemiecka obelga pod adresem Polaków, opatrzona ostrzegawczym komentarzem autora, lecz wygłaszana teraz przez wszystkich bez mała, zszokowanych turystów, nierozpoznających w powojennym krajobrazie wyśnionej krainy szczęścia, porządku i harmonii, do której tęsknili. Demshuk zestawiał w swojej książce – w sposób niezamierzony – materiał do studiów nad powojennym antypolonizmem niemieckim oraz – co warto podkreślić – dość nieoczekiwanie odkrył jedno z podstawowych jego źródeł. Relacje z wypraw do Polski i zawarte w nich opinie o Polakach były w Niemczech powszechnie znane i nigdy nekorygowane. Nie rozpowszechniała ich też w społeczeństwie niemieckim jakaś marginalna grupka rasistów, lecz jedna piąta całej ówczesnej populacji Republiki Federalnej, bo taką liczebność mieli po wojnie wszyscy uciekinierzy ze Wschodu.

To, co jest niejasne w książce Demshuka, od dawna znane jest polskim historykom. Była to grabież terytorialna. Dzięki metodom systematycznej grabieży ogromnych terytoriów bolszewicy utrzymali władzę nad Rosją i wygrali wojnę domową. Przedmiotem tej pierwszej grabieży były kosztowności, srebro, złoto i pieniądze obywateli Rosji. Zasięgiem pokryła ona całe terytorium kraju i spauperyzowała ten naród, umożliwiając podporządkowanie go komunistycznej dyktaturze. Dzięki tej samej metodzie terytorialnej grabieży w dekadę później całkowicie pozbawiono wszelkich zasobów żywności i środków jej produkcji olbrzymie obszary środkowej i wschodniej Ukrainy. W wyniku tej akcji ponad 3,5 miliona Ukraińców sprzeciwiających się sowieckiej kolektywizacji rolnictwa zmarło w latach 1932-1933 śmiercią głodową. Te same metody zorganizowanej, terytorialnej grabieży zastosowano w 1945 r. wobec wszystkich ziem Trzeciej Rzeszy, które miały być przekazane Polakom. Tutaj grabież dotyczyła infrastruktury. Z danych, które zestawiał polski historyk, Bogdan Musiał (*Wojna Stalina 1939-1945. Terror. Grabież. Demontaże*, Poznań 2012), wynika, że na mocy punktu 6b rozporządzenia nr 7558 Józefa Stalina z 20 lutego 1945 r. w latach 1945-1948 wywieziono z tych terenów 211 600 wagonów kolejowych z maszynami, urządzeniami, surowcami i materiałami przetworzonymi. Jeden wagon to około 30 ton zrabowanych dóbr. Demontowano wszystko, przede wszystkim całe fabryki, włącznie z drzwiami i oknami budynków, ale także linie kolejowe (ponad 5000 km zelektryfikowanych linii) i wszelkie nadające się do ponownego użycia elementy infrastruktury. Cały ten obszar został w ciągu trzech lat całkowicie zdeindustrializowany. Pozostała tylko ziemia i gołe ściany budynków. Ta sama akcja prowadzona była też na terytorium należącym do Polski przed 1939 r. (w mniejszej skali) oraz na terytorium sowieckiej strefy okupacyjnej (w skali jeszcze większej). Sowieccy żołnierze, wspomniani przez Demshuka, rabowali tylko to, co mogli unieść w rękach. Natomiast za Armią Czerwoną i frontem walk II wojny światowej podążała krok w krok złożona z setek tysięcy ludzi sowiecka Armia Trofejna (*Trophy Army*). Planowe działania tej drugiej były plaga, która starła z powierzchni ziemi wszystko, co tworzyło dawną ojczyznę wypędzonych. Sowiecka grabież terytorialna jest przyczyną ogołocenia „niemieckiego Wschodu” i szoku, którego doznali Niemcy, widząc po latach prawie nierozpoznawalny obraz ziemi przodków na „polskim Zachodzie”. Kompletna niewiedza o tej największej w dziejach grabieży to źródło współczesnych niemieckich uprzedzeń względem Polaków. Demshuk szlachetnie je odrzuca, lecz nie umie ich fałszu udowodnić na podstawie historycznych faktów.

MIROSLAW OSSOWSKI: *Literatura powrotów – powrót literatury. Prusy Wschodnie w prozie niemieckiej po 1945 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011, 376 ss.

Powojenny wzrost zainteresowania pisarzy niemieckich ziemiami dawnych Prus Wschodnich dał się zaobserwować dość późno, bowiem dopiero w latach 70. XX w. Nie chodziło przy tym tylko o poszukiwania przez byłych mieszkańców śladów przestrzeni, z której wywodzili oni swoją tożsamość i gdzie pozostawili swoje korzenie. Jak pisze Mirosław Ossowski, ukształtowała się także nowa tożsamość oraz świadomość dzisiejszych gospodarzy tych ziem. Jednostronna narodowa perspektywa stała się nieaktualna, tym bardziej po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 r. ustępując miejsca kompleksowym i ukierunkowanym ponadnarodowo badaniom dawnych form życia, gospodarki i kultury.

Tacy pisarze jak Johannes Bobrowski, Hans Hellmut Kirst, Siegfried Lenz, Arno Surminski, Ernst Wiechert, a także nieco młodszy: Artur Becker, Manfred Peter Hein, Herbert Reinhoß, czy Herbert Somplatzki utrwaliли w swoich utworach specyficzne realia historyczne, kulturowe i etniczne Prus Wschodnich. W końcu do głosu doszli przedstawiciele pokolenia urodzonego po wojnie, a także – co ciekawe i nie aż tak rzadkie także w przypadku innych regionów – autorzy niezwiązani z tym obszarem ani miejscem urodzenia, ani pochodzeniem. Według autora omawianej monografii głównym czynnikiem, który spowodował powstanie szerokiego nurtu literatury portretującej Prusy Wschodnie jako krainę już tylko historyczną i literacką, była utrata przez Niemcy tych terenów w 1945 r. Literatura poświęcona Prusom Wschodnim musiała odnieść się krytycznie do przeszłości i z nią rozliczyć.

Będąca plonem długoletnich badań i poszukiwań monografia Mirosława Ossowskiego jest – zgodnie z przyjętymi założeniami – poświęcona utworom literatury wysokiej, dokonującym krytycznego obrachunku z procesami historycznymi mającymi miejsce w Prusach Wschodnich w XX w. Godny uwagi jest fakt, że wielostronnej analizie zostały poddane formy kształtowania przez literaturę obrazu tej prowincji we współczesnych Niemczech. Dla naświetlenia występujących w nich tematów i trendów zostały ponadto wykorzystane i omówione wrywkowo także książki o mniejszych wartościach literackich i ograniczonej recepcji, w tym liczne powojenne pozycje wspomnieniowe i memuarystyczne oraz reportaże. Nie uwzględniono natomiast utworów prezentujących upiękuszony i wyidealizowany świat przedwojennej rzeczywistości (stwierdzenie to nie odnosi się jednak chyba do *Słodkich Sulejek* Siegfrieda Lenza).

Autor monografii nawiązuje do badań literaturoznawców polskich i niemieckich. Do badaczy polskich należy przede wszystkim Hubert Orłowski – urodzony na przedwojennej Warmii autor przekrojowych opracowań oraz artykułów publikowanych między innymi w olsztyńskim periodyku „Borussia” i wydanych w antologii *Borussia. Ziemia i ludzie* (1999), a także wartościowych wspomnień *Warmia z oddali* (2000) i *Rzecz o dobrach symbolicznych. Gietrzwałd 1877* (2005). Zdaniem autora Orłowski dostrzega nierównoczesność odbijających się w literaturze polskiej i niemieckiej doświadczeń zbiorowych z czasów deportacji i wysiedleń wojennych oraz powojennych, podkreślając równocześnie peryferyjny charakter kultury dawnych niemieckich terytoriów wschodnich. Ten sam literaturoznawca wskazywał już dużo wcześniej fakt, że piśmiennictwo dotyczące Prus Wschodnich po 1945 r.

cerpało z kapitału kulturowego „wschodniopruskości”, jaki ugruntowała literatura lat 20. i 30. mitologizując krajobraz i tworząc jego potencjał symboliczny.

Szczęśliwym trafem powojenną literaturę niemiecką dotyczącą terenu byłych Prus Wschodnich cechuje zrozumienie dla odmiennych kultur narodowych i hierarchii wartości; „Poszukiwana jest tam w utraconej ojczyźnie i znajdowana przestrzeń spotkania dla trudnego sąsiedztwa” (Orłowski). Taka właśnie, poddana głębokiej refleksji i dobrze przemyślana humanistyczna postawa wielu autorów niemieckich była – według autora – jedną z zasadniczych przesłanek dla powstania głęboko ideowych, wybitnych utworów o wysokich walorach literackich.

Ciekawy jest fakt, że książka polonisty Jana Chłosty *Warmia i Mazury w twórczości polskiej i niemieckiej w latach 1945-1995* (1997) zainspirowała jako przewodnik monograficzny autora tej pracy – germanistę do analiz pozwalających zweryfikować niektóre jego tezy i nakreślić nowe kierunki w badaniach. Autor powołuje się również na książkę Magdaleny Sachy *Topos Mazur jako raju utraconego w literaturze niemieckiej Prus Wschodnich* (2001), która „opisuje emocjonalne uwarunkowania twórczości literackiej i pokazuje formy kształtowania przez literaturę pamięci o przeszłości”. Nie sposób nie wymienić publikacji książkowych i artykułów Roberta Traby oraz znanych autorów niemieckich Helmuta Motekata i Louisa F. Helbiga, a także publikacji niemieckich historyków: Bernda Martina i Andreasa Kosserta.

Autor uwzględnia także opracowania autorów, którzy połączyli w swoich publikacjach relacje z podróży do dawnych Prus Wschodnich z opisami aspektów literackich, jak to uczynił Dietmar Albrecht. O popularności tematu wschodniopruskiego w literaturze i memuarystyce niemieckiej miały – jego zdaniem – zadecydować dwa czynniki: nowe podejście do przeszłości w społeczeństwach ponowoczesnych oraz miejsce Prus Wschodnich w niemieckiej tradycji narodowej i pamięci zbiorowej. Autor kojarzy tę tendencję z nadejściem „czasu pamięci” lub „epoki upamiętniania” – utożsamianej z francuskim badaczem Pierrem Nora, którego zdaniem w obecnej rzeczywistości politycznej i społecznej Europy dokonało się znamienne przejście od świadomości historycznej do świadomości „memorialnej”, doprowadzając do prawdziwej eksplozji tego nurtu literatury.

Mirosław Ossowski definiuje zjawisko pamięci zbiorowej na bazie rozważań Barbary Szackiej. Zgodnie z nimi pamięć zbiorowa umieszczana jest w kulturowych artefaktach tworzących obrazy zbiorowej przeszłości, w pomnikach, obrazach, filmach, a także w literaturze, prowadząc do „mitologizacji przeszłości” – w miejsce czasu linearnego pojawia się w niej „mityczny beczas”, postaci historyczne tracą swoją indywidualność i funkcjonują jako personifikacje określonych wartości, a wydarzenia historyczne stają się symbolami.

Literatura niemiecka stale poszerza i modeluje obraz Prus Wschodnich, współkształtując należący do pamięci zbiorowej zasób wyobrażeń o tej krainie historycznej. Chronologicznie ujmując, zjawisko to obserwujemy od drugiej połowy lat 40., gdy zostały opublikowane pierwsze dzienniki i wspomnienia naocznych świadków katastrofalnych dla Prus Wschodnich skutków przegranej wojny. Pokazywały ogrom nieszczęść, jakie dotknęły mieszkańców całej prowincji.

Także wydane u progu lat 50. utwory beletrystyczne, m.in. powieści Ernsta Wiecherta, poświęcone były zdarzeniom z ostatnich miesięcy wojny i pokazywały tragedię agonii Prus Wschodnich w styczniu 1945 r. Po 1955 r. zaczęły pojawiać się pierwsze reportaże, jak

książka Amerykanina niemieckiego pochodzenia Charlesa Wassermanna, ukazujące bezmiar zniszczeń wojennych i krytykujące stan odbudowy ziem poniemieckich w Polsce.

Za unikatowe zjawisko Mirosław Ossowski uznał twórczość poetycką i prozatorską Johannes Bobrowskiego. Poeta rozwinął w swoich utworach ponadnarodową koncepcję Sarmacji, w której jego ziemia rodzinna – pogranicze niemiecko-litewskie w Prusach Wschodnich – stanowi część wielkiej sarmackiej przestrzeni wschodnioeuropejskiej. Wysoko ocenił książki hrabiny Marion von Dönhoff. Nowe impulsy dla literatury wschodniopruskiej przyniosły lata 70., gdy południowa część prowincji stała się szeroko dostępna dla podróżnych z Niemiec, a podróż na Mazury stała się nieomal ulubionym toposem niemieckiej literatury podróżniczej. Pisarze niemieccy stworzyli w niej obrazy nieistniejącej już krainy, należącej dziś do wspólnego dziedzictwa polskiego i niemieckiego. Dlatego wiele z omówionych utworów zostało przełożonych na język polski w całości lub we fragmentach. Przedstawiają one bogactwo i złożoność dawnego świata i dokumentują powojenne kontakty polsko-niemieckie jako ważne dokonania artystyczne i świadectwa o trwałych wartościach poznawczych.

Na zakończenie dobrze byłoby postawić pytanie o przesłanki nowego spojrzenia na literaturę i kulturę Prus Wschodnich. Warto przypomnieć, co pisał na ten temat w zakończeniu swojej – cytowanej zresztą przez Ossowskiego książki – Rafał Żytyńiec. Jego zdaniem po przemianach demokratycznych 1989 r. dochodzi coraz bardziej do głosu myślenie w ponadnarodowych kategoriach oraz nowe, bardziej „otwarte” rozumienie „wschodniopruskości”. Takiego pozytywnego i otwartego przykładu Żytyńiec upatruje, podobnie jak Ossowski, w twórczości Johannes Bobrowskiego i jego idei sarmackości. Niezmiennie wysoką relewancję posiada – według niego – także koncepcja „Europy”, która w rozumieniu „wschodniopruskiego” pisarza Siegfrieda Lenza winna być „azylem uniwersalnej zasady”, oznaczając ucieczkę przed oficjalnie potępionym w Niemczech po II wojnie światowej myśleniem nacjonalistycznym.

Tak pożądane w jednoczącej się Europie „postnarodowe spojrzenie” reprezentują dla niego *par excellence* Winfried Lipscher i Kazimierz Brakoniecki, wydawcy antologii *Meiner Heimat Gesicht. Ostpreußen im Spiegel der Literatur* (1996). W tej nowej retrospektywie Prusy Wschodnie były już „euroregionem” kulturowym w czasach, gdy to pojęcie jeszcze nie zostało wynalezione, a kultura nie знаła jeszcze granic, gdy ludzie żyli kulturą, głęboko przeżywali ją w sobie i w niej się odnajdywali. Mieszały się tu od wieków różne korzenie kulturowe. Ważne, że tak pożądane zmiany w polskich i niemieckich kulturach pamięci po 1989 r. stworzyły po raz pierwszy od zakończenia wojny warunki wolnego „europejskiego”, a więc nie „narodowo obciążonego” dyskursu pamięci o Prusach Wschodnich.

W tym kontekście głos można oddać ponownie Siegfriedowi Lenzowi, który w powieści *Heimatmuseum* zdolność do istnienia ludzi, którzy stracili swoje strony ojczyste, uzależnia od tego, czy przestali „szukać w przeszłości wyłącznej prawdy”.

Roman Dziergwa

SŁAWOMIR BURYŁA, DOROTA KRAWCZYŃSKA, JACEK LEOCIAK (red.),
Literatura polska wobec Zagłady (1939-1968), Fundacja Akademia Humanistyczna
i Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, 664 ss.

Literatura polska wobec Zagłady (1939-1968) należy do tych publikacji, które ze względu na rozległość poruszanej problematyki, jej wieloaspektowe ujęcie i bogactwo konkluzji zasługują na rzetelne omówienie. Obszerna monografia stanowi – zgodnie ze wstępną deklaracją redaktorów – „umocowaną w kontekście historycznym, politycznym i antropologicznym prezentację, analizę oraz interpretację literackich i dokumentalnych świadectw eksterminacji Żydów podczas drugiej wojny światowej, świadectw powstałych zarówno *hic et nunc*, jak i *post factum*.” (s. 5) Owe świadectwa to przede wszystkim teksty reprezentujące literaturę piękną w jej podstawowych odmianach rodzajowych i gatunkowych, a ponadto literatura dokumentu osobistego (niefabularna proza autobiograficzna – dzienniki, pamiętniki, wspomnienia) oraz publikacje prasowe.

Ramy czasowe monografii obejmują lata 1939-1968; jak tłumaczą autorzy, wyznaczenie początkowej cezury na roku wybuchu II wojny światowej pozwoliło poszerzyć korpus analizowanych tekstów o utwory przedwojenne, antycypujące Zagładę, natomiast 1968 r. jest w powojennej historii stosunków polsko-żydowskich datą przełomową, mającą uzasadnienie społeczne, polityczne i kulturowe. Bardzo ważna jest też cezura 1945 r. oddzielająca teksty poświęcone Zagładzie, które powstawały niejako „na gorąco” od tych, które dzieli od opisywanych wydarzeń większy dystans czasowy. Fakt ten ma bowiem – zdaniem autorów – kluczowe znaczenie dla zawartego w nich komunikatu. Głównym kryterium kompozycyjnym obowiązującym w obu częściach monografii jest przynależność gatunkowa omawianych tekstów, stąd rozdziały poświęcone poezji, prozie fabularnej, literaturze dokumentu osobistego oraz publikacjom prasowym.

W pierwszej części obejmującej lata 1939-1945 autorstwa Jacka Leociaka i Marty Janczewskiej zaprezentowane zostały świadectwa Zagłady utrwalane na bieżąco, przede wszystkim tzw. literatura dokumentu osobistego, czyli dokumenty autobiograficzne, które należy badać z uwzględnieniem „współczynnika humanistycznego” (Florian Znaniecki). Specyfika literatury dokumentu osobistego polega – zdaniem Leociaka – na silnej personalizacji narracji, płynności granic gatunkowych i różnorodności formalnej oraz rozmyciu granicy między „prawdą” i „zmyśleniem”, to znaczy rzeczywistością pozatekstową i kompozycyjnymi regułami narracji. W dokumentach osobistych, w których ujawnia się doświadczenie tożsamości, napięcie między „ja” i otaczającym światem, tradycją, przeszłością i teraźniejszością, kluczową rolę odgrywają strategie autobiograficzne rozumiane – jak przekonuje Leociak nawiązując do prac takich badaczy autobiografizmu jak Philippe Lejeune – jako „zorganizowany w pewien sposób porządek zapisu doświadczenia tożsamości” (s. 45), w którym odniesienia do rzeczywistości pozatekstowej splatają się z elementami fikcji. Prawdą przekazywaną przez świadków jest także prawda o nich samych i o ich doświadczeniu granicznym. Jednakże świadek to ktoś, kto nie tylko pisze o swoich przeżyciach i doświadczeniach, ale także dąży do obiektywizacji opisu i nakreślenia panoramy życia swojej zbiorowości. Dawanie świadectwa to także nakaz etyczny obowiązujący zarówno świadka naocznego, jak też świadka „wtórnego” bądź „intelektualnego”, czyli historyka, filozofa bądź pisarza. Na podstawie *Kronik getta warszawskiego* Emanuela Ringelbluma, *Kronik lat wojny i okupacji* Ludwika Landaua oraz tekstów wielu innych autorów Leociak

i Janczewska pokazują różnorodność form gatunkowych i odmian literatury świadków oraz bogactwo strategii autobiograficznych przejawiające się w zróżnicowaniu postaw autorów analizowanych tekstów – jako świadków Zagłady. Traumatyczne doświadczenie *Holocaustu* stworzyło nowy typ „świadka”, którego głównym zadaniem i nakazem etycznym stało się pisanie, użyczenie swego głosu ofiarom, zaświadczenie i pamiętanie. „Widzimy zatem – konkluduje Leociak – jak literatura Zagłady konstituuje nowy podmiot, który jest strukturą dawania świadectwa” (s. 30).

W części poświęconej poezji Piotr Matywiecki kreśli zarys „poetyki Zagłady”, przedstawiając rozmaite, często przeciwstawne motywacje poetów podejmujących temat *Shoah*: z jednej strony potrzebę dawania świadectwa i pokazywania jednostkowości tego doświadczenia, potrzebę walki w obronie godności ludzkiej, tradycji poetyckiej i kulturowej oraz chronienia doświadczenia Zagłady przed mistyfikacją polegającą na używaniu symbolicznego i metaforycznego języka, z drugiej natomiast strony konieczność porównywania Zagłady z historycznymi precedensami, wyrażania przekonania o daremności pisania i walki wobec faktu, że poezja straciła siłę kulturotwórczą. W utworach poetyckich z lat 1939-1945 takich twórców, jak m.in. Czesław Miłosz (*Campo di Fiori*), Tadeusz Borowski, Władysław Szlengel i Izabela Gelbard pojawia się kluczowy dla poezji problem niewyraźności Zagłady. Według Matywieckiego wiersze o Zagładzie są „dokumentami świadomości”, w których „osiągnięta została jakaś granica wyrażonego doświadczenia”. (s. 183) Na drugim biegunie sytuuje się stereotypizacja Zagłady, która w poezji „epoki pieców” pełniła funkcję obronną, chroniąc świadomość twórców przed rozpadem i jako taka była niezbędnym składnikiem każdego zapisu świadomości granicznej.

Pierwszą część monografii zamyka przegląd publikacji prasowych poświęconych Zagładzie usystematyzowanych wedle obiegów, w których się one ukazywały. Mamy więc analizę publikacji ukazujących się w prasie wydawanej oficjalnie na wschodzie, w prasie tzw. „gadzinowej” oraz w prasie konspiracyjnej. Ewa Koźmińska-Frejłak, autorka wprowadzenia, traktuje ówczesne wypowiedzi prasowe jako „szczególnego rodzaju świadectwo”.

Drugą część monografii obejmującą lata 1945-1968 otwiera krótkie i treściwe wprowadzenie Sławomira Buryły, który na tle ówczesnej sytuacji politycznej i nastrojów społecznych zarysowuje powojenne dzieje Żydów ocalałych z Zagłady, wskazując przy tym na sprawy mniej znane, jak na przykład wątki antysemityczne w 1956 r., który zwykle kojarzy się z Poznańskim Czerwcem i buntom robotników przeciwko komunistycznej władzy.

Pisząc o utworach poetyckich m.in. Stanisława Wygodzkiego, Tadeusza Borowskiego, Mieczysława Jastruna, Stanisława Jerzego Leca, Arnolda Śluckiego i Tadeusza Różewicza, Piotr Matywiecki stwierdza, że pamięć o Zagładzie stała się w powojennej poezji polskiej jednym z głównych wątków przesłania poetyckiego, wręcz jej „podświadomością”. Poezję natomiast należy traktować również jako narzędzie refleksji nad historią i jej mechanizmami.

W kluczowym fragmencie tej części monografii, poświęconym prozie, jego autorzy Sławomir Buryła i Dorota Krawczyńska ukazują – nieobecna w okresie wojennym – prozę fikcyjną poświęconą Zagładzie w całym jej zróżnicowaniu formalnym i tematycznym. W prozie, podobnie jak w poezji, dokumentem osobistym, eseju, dramacie, kronice i pamiętniku, wiodącą rolę odgrywa refleksja nad powodami pisania. Za najistotniejszy z nich autorzy uważają „przekazywanie doświadczenia w świadectwo” (Jerzy Jedlicki) oraz wiarę, że to świadectwo zostanie kiedyś odczytane. Wśród najważniejszych pytań kierowanych pod adresem posługujących się środkami estetycznymi pisarzy należy pytanie o prawo do artystycznego przetwarzania cierpienia i stosowność tego przetwarzania i – w konsekwencji

– o użyteczność bądź bezużyteczność tradycyjnej narracji. Pojawia się tu także kwestia płynności granic między literaturą fikcyjną i niefikcyjną, między relacjami pisanyimi na bieżąco przez naocznych świadków, a tymi, które powstawały później, z ich inspiracji bądź w zastępstwie. Przedmiotem refleksji stają się strategie narracyjne, których elementami są: podwójna perspektywa (dziecko/dorośli), fragment i mała narracja, autobiografizm, dokumentaryzm itd. Dylematy polskiej i żydowskiej pamięci o Zagładzie, wyjątkowość żydowskiego doświadczenia, bycie Żydem po *Holocaustie* i problemy tożsamościowe to główne wątki pojawiające się w prozie „sportretowanych” w mini-esejach pisarzy: Adolfa Rudnickiego, Tadeusza Borowskiego, Leopolda Buczkowskiego, Stanisława Wygodzkiego, Artura Sandauera, Bogdana Wojdowskiego, Henryka Grynberga, Juliana Strykowskiego i wielu innych. Niezmiernie narzucającą się kwestią, która dotyczy wszystkich form zapisu doświadczenia *Holocaustu*, jest jego (nie)wyrażalność. Do refleksji nad językiem przekazu, w której centralne miejsce zajmuje metafora, poza literaturoznawcami bardzo wiele wnoszą – zdaniem autorów tej części monografii – także przedstawiciele innych dyscyplin, m.in. historii, filozofii, socjologii, psychologii i kulturoznawstwa.

W części poświęconej literaturze dokumentu osobistego jej autorzy, Jacek Leociak i Marta Janczewska, wyróżniają w jej obrębie dwa gatunki: pamiętnik oraz relację, poświęcając wiele uwagi cechom gatunkowym tej drugiej. Specyfikę relacji próbują oni uchwycić, nawiązując do typologii Krystyny Kerstenowej, metodologicznych rozważań Jerzego Topolskiego, osadzonej w antropologii kulturowej refleksji Jerzego Jedlickiego, dla którego szczególną wartość przedstawiał utrwalony w relacji zapis doświadczenia autorów, oraz ustaleń Christophera R. Browninga, który zwraca uwagę na takie aspekty wykorzystania relacji jako źródła historycznego, jak problematyczny związek między wydarzeniem a różnymi warstwami pamięci o nim, wypieranie wspomnień traumatycznych, zmowa milczenia wokół pewnych wspomnień o charakterze zbiorowym oraz stereotypizacja tzw. „wspomnień publicznych”.

W części poświęconej dyskursowi o Zagładzie w prasie polskożydowskiej jego autorka Ewa Koźmińska-Frejlak skupia się na wzorcach myślenia i aspektach retorycznych publikowanych materiałów prasowych. Oświęcim, Treblinka i Majdanek jako emblematy męczeństwa, pełniący funkcję figury bądź symbolicznego skrótu żydowskiego losu obraz dzieci żydowskich oraz słowa-klucze, wśród których pierwsze miejsce zajmowała „bierność”, to spostrzeżenia wynikające z przeglądu tej prasy.

Ostatnim elementem monografii jest aneks bibliograficzny zawierający autorski wykaz najbardziej znaczących pozycji reprezentujących polskojęzyczną literaturę dokumentu osobistego.

Monografia Buryły, Krawczyńskiej i Leociaka może liczyć na daleko szerszy krąg odbiorców niż tylko badacze polskiego piśmiennictwa podejmującego problematykę Zagłady. Znajdą w niej bowiem interesujące wątki i inspiracje także literaturoznawcy, historycy, socjologowie, antropologowie i kulturoznawcy – by wymienić przedstawicieli tylko niektórych dyscyplin – którzy w swoich badaniach nad szeroko rozumianymi kulturami pamięci sięgają także do literatury jako medium pamięci i zastanawiają się nad jej miejscem w dyskursie pamięci zbiorowej i kulturowej. Z perspektywy literaturoznawcy poruszającego się na pograniczu polskich i niemieckich kultur pamięci nie mniej ważne od poczynionych w monografii ustaleń i wyciągniętych wniosków wydają się refleksje i wątpliwości, którymi autorzy dzielą się z czytelnikiem, zwłaszcza w zwięzłych i wyraziście zarysowanych problemach wprowadzeniach do poszczególnych części monografii. Sformułowane w nich

spostrzeżenia i wnioski dotyczą różnych aspektów relacji między historią i literaturą, zwłaszcza dokumentacyjnych walorów prozy narracyjnej, eseju, dramatu i reportażu, a przede wszystkim literatury dokumentu osobistego. Jedną z prawidłowości zauważonych przez autorów monografii jest rosnąca, wraz z upływem czasu, liczba powieści opowiadających o wojnie i Zagładzie. Jednocześnie proza rozprzestrzenia się na teren zajmowany przez świadectwo bądź dokument. Jest to proces zachodzący nie tylko w obrębie literatury polskiej. Także w Niemczech rośnie w sposób widoczny popularność tzw. literatury wspomnieniowej (*Erinnerungsliteratur*), w której własne doświadczenia autorów stają się tworzywem artystycznym.

Nowy temat nie generuje automatycznie nowego języka opisu, przekonanie, że jest on potrzebny, pojawia się z czasem, powodując w konsekwencji zacieranie się granic między gatunkami. Autorzy monografii pokazują to na podstawie polskiego piśmiennictwa o *Shoah*, w którym pograniczność formy staje się wręcz jej znakiem rozpoznawczym. Pytanie o zapis doświadczenia granicznego, jakim była Zagłada, ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia zależności między narracją historyczną i literacką, o czym pisali obecni w polskim dyskursie naukowym tacy narratystyści jak Hayden White i Frank Ankersmit i piszą – w nawiązaniu bądź opozycji do wspomnianych „klasyków” – słabo bądź całkowicie w Polsce nieznani historycy, literaturoznawcy i historycy niemieccy (m.in. Jörn Rüsen, Wulf Kansteiner, Aleida Assmann, Astrid Erll, Chris Lorenz, Birgitt Neumann, Ansgar Nünning i wielu innych). Kwestie te pojawiają się także w refleksji nad traumą i jej manifestacjami w sztuce, formami przedstawiania, jego ograniczeniami itd. Gdzie przebiega granica między narracją powieściową a wspomnieniem bądź prozą autobiograficzną? Czy literatura tworzona przez skazanych na Zagładę ma taki sam status jak literatura tworzona przez jej świadków? Co z literaturą autorów należących do drugiego i trzeciego pokolenia po *Holocaustie*? Czy do literatury „holokaustowej” należą także teksty tych autorów, którzy czują się spadkobiercami doświadczenia *Holocaustu* jedynie na zasadzie empatii?

Wątpliwości niektórych badaczy budzi także narracyjność opowieści o Zagładzie, które – porządkując przypadkowe zdarzenia i nadając im spójną formę – przypisują doświadczeniu Zagłady sens i wartość logiczną. Czy jednak – pyta Dorota Krawczyńska we *Wstępie* – podważając sensotwórczą rolę narracji, nie kwestionujemy wszelkich prób refleksji metaliterackiej, która przecież polega na dokonywaniu syntezy i poszukiwaniu znaczeń? Jest to pytanie bez jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ – jak stwierdza przywołany przez autorkę pisarz i eseista węgierski Imre Kertész – podkreślając bezsens tego, co wydarzyło się w Auschwitz, pozbawiamy się możliwości zrozumienia tego, co w naszej opinii jest niezrozumiałe. Z drugiej jednak strony częste mówienie o Zagładzie wcale nas do jej zrozumienia nie przybliża.

Autorzy monografii zwracają też uwagę na zastrzeżenia natury moralnej podnoszone w rozważaniach nad literaturą poświęconą Zagładzie. Przybierały one postać pytań o to, czy wolno o niej pisać powieści bądź wiersze i czy w ten sposób nie fałszowuje się prawdy, która powinna być najwyższym nakazem i powinnością piszących? Jak to ujął Theodor W. Adorno, czy pisanie wierszy po Auschwitz nie jest barbarzyństwem? U podłoża tych pytań leży głęboka nieufność wobec wszelkich form „literackości” przedstawień Zagłady i samego pojęcia „literatura *Holocaustu*”. Kwestie dotyczące smaku, stosowności i „odpowiedniości” języka używanego w rozważaniach o *Holocaustie* stały się ważnym elementem teoretycznej refleksji historycznej. Pytaniu o to, jak pisać o *Holocaustie*, towarzyszy pytanie, jak ja

czytać, skoro nadal brak jest „fenomenologii czytania literatury *Holocaustu*, zestawu map, które wskazywałyby drogę” (Alvin H. Rosenfeld).

Dzięki bogactwu materiałowemu, przejrzystej konstrukcji i konkluzywności wniosków monografia Buryły, Krawczyńskiej i Leociaka powinna stać się lekturą obowiązkową dla reprezentujących różne dyscypliny badaczy, którzy zajmują się zagadnieniem narracyjności historii. Pozostaje mieć nadzieję, że redaktorzy tomu rychło zrealizują swój anonsowany we wstępie projekt, którego następnym etapem ma być stanowiąca tematyczną i chronologiczną kontynuację *Literatury polskiej wobec Zagłady* trzypięciotomowa, doprowadzona do współczesności synteza pt. *Reprezentacje Zagłady w kulturze polskiej*, poszerzona o rozdziały poświęcone m.in. esejowi, sztukom wizualnym, nowym mediom i kulturze popularnej.

Jerzy Kałużny

ANNA ZOFIA MUSIOŁ: *Erinnern und Vergessen. Erinnerungskulturen im Lichte der deutschen und polnischen Vergangenheitsdebatten*, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2012, 311 ss.

Spór między Martinem Walserem a Ignatzem Bubisem w Niemczech i dyskusja na temat zbrodni w Jedwabnem w Polsce należą bez wątpienia do grupy tych debat historycznych, które wywarły istotny wpływ na sposób interpretacji przeszłości i podstawy kształtowania kolektywnej tożsamości obu wspólnot narodowych. Obie – przełamując utarte schematy w myśleniu o narodowej historii – doprowadziły do istotnych przewartościowań w sposobie postrzegania własnej zbiorowości. Stąd też uznaje się je często za „debaty założycielskie” Republiki Berlińskiej i III Rzeczypospolitej – pierwszy krok na drodze ku demokratyzacji lub normalizacji pamięci historycznej po politycznym przełomie 1989 r.

Ranga obu debat znalazła bezpośrednie przełożenie na liczbę odnoszących się do nich publikacji, zarówno w formie artykułów prasowych, jak i opracowań naukowych. Wśród tych ostatnich do sztandarowych pozycji na rynku niemieckim należą: *Die Walser-Bubis-Debatte. Eine Dokumentation* F. Schirrmachera (Suhrkamp, Frankfurt am Main 1999), *Endlich ein normales Volk? Vom rechten Verständnis der Friedenspreis-Rede Martin Walsers. Eine Dokumentation* pod red. M. Dietzscha, S. Jägera i A. Schoberta (DISS, Duisburg 1999) oraz *Jedwabne. Kollektives Gedächtnis und tabuisierte Vergangenheit* S. Kowitz (be.bra Verlag, Berlin 2004). Polski dorobek w tym zakresie jest nieporównywalnie skromniejszy: wśród nielicznych pozycji odnoszących się do debaty Walser – Bubis należy wymienić książkę K. Wóycickiego i P. Burasa *Spór o niemiecką pamięć: debata Walser – Bubis* (Centrum Studiów Międzynarodowych, Warszawa 1999), a w odniesieniu do Jedwabnego: raport Instytutu Pamięci Narodowej *Wokół Jedwabnego* pod red. P. Machcewicza i K. Persaka (IPN, Warszawa 2002).

Mimo licznych walorów poznawczych słabością wszystkich wyżej wymienionych publikacji jest to, że – koncentrując się wyłącznie na przebiegu debaty – pomijają kontekst historyczny, w którym się ona rozgrywa, a zatem również i specyficzne wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania o charakterze politycznym i społecznym, wywierające wpływ

na jej pojawienie się i wzorzec dalszego rozwoju. W efekcie przedstawiona w nich analiza ma w większości czysto opisowy charakter, nie stwarzając podstaw do formułowania bardziej uniwersalnych wniosków na temat podstaw kolektywnej tożsamości obydwu społeczeństw ani ich sposobu definiowania samych siebie na fundamencie wspólnych wartości i doświadczeń historycznych.

Próby przełamania takiego schematu badawczego podjęła Anna Zofia Musioł w swojej pracy doktorskiej *Erinnern und Vergessen. Erinnerungskulturen im Lichte der deutschen und polnischen Vergangenheitsdebatten*. Napisana w 2011 r. pod kierunkiem profesora Ilji Srubara na wydziale filozoficznym Friedrich-Alexander-Universität w Erlangen-Norymberdze dysertacja stanowi przykład rozprawy interdyscyplinarnej z pogranicza nauk politycznych, kulturoznawstwa i historii. Wychodząc od Assmannowskiej definicji „przeszłości” jako konstruktu społecznego warunkowanego przez doświadczenia współczesności, a jednocześnie procesu, „w ramach którego następuje *formation of identity* – tworzenie i kształtowanie tożsamości” (s. 32), autorka próbuje porównać polską i niemiecką debatę historyczną oraz osadzić je w szerszym kontekście rywalizacji o prawo do interpretacji rzeczywistości społecznej i przemian społeczno-politycznych zachodzących w Polsce i w Niemczech po 1989 r. Ów porównawczy i socjologiczny wymiar decyduje o innowacyjnym charakterze pracy, która oferując połączenie analizy treści z badaniem podobieństw i różnic między dyskursami, stanowi uzupełnienie i rozszerzenie dotychczasowych badań nad kulturą pamięci w Polsce i w Niemczech.

Odpowiada to głównemu celowi badawczemu autorki, którym jest „ustalenie korelacji tożsamość-pamięć w ramach dwóch debat o pamięci” (s. 39), a także – w szerszym ujęciu – „ukazanie problemu zmiany społecznej z perspektywy socjologii wiedzy” (s. 268). W ten sposób A. Z. Musioł chce z jednej strony wyjść poza ramy dotychczasowych rozważań teoretycznych na temat pamięci kolektywnej, a z drugiej – „dać impuls do ukształtowania wspólnej, neutralnej pod względem naukowym bazy dla ponadgranicznej dyskusji historycznej w obu państwach, w ramach której możliwe stałoby się dostrzeżenie i uwzględnienie zmian w dyskursie o pamięci zachodzących w kontekście społeczno-politycznych procesów przeobrażeń po 1989 roku” (s. 19). Jej fundament teoretyczny stanowią mają odpowiedzi na dwa postawione we wstępie pytania badawcze: „na ile sposób konceptualizacji przeszłości przekłada się na interpretację obrazu własnego oraz jak ta korelacja przejawia się w stanowiskach interpretacyjnych aktorów dyskursu” (s. 34).

Aby ową odpowiedź znaleźć, A. Z. Musioł decyduje się na zastosowanie metody krytycznej analizy dyskursu, na którą składa się badanie treści tekstów, a także praktyk i strategii jego aktorów. Szczegółowemu opisowi zastosowanej metodologii badawczej autorka poświęca pierwszy rozdział swojej pracy zatytułowany *Metoda i materiał*. Wychodzi od pojęcia „aktorów dyskursu” jako podmiotów zdolnych do wykładni przeszłości i zorientowanych na realizację własnych celów, a następnie przechodzi do opisu metod tworzenia koalicji aktorów jako grup interesów ukierunkowanych na uzyskanie monopolu interpretacyjnego. Jako podstawowy mechanizm budowy takiej wspólnoty identyfikuje proces inkluzji i wykluczenia na podstawie wspólnego lub konkurencyjnego wzorca interpretacji przeszłości.

Wzorcom tym autorka przygląda się baczniej w drugim rozdziale pracy pt. *Prezentacja polskich i niemieckich obrazów własnych*. Opisuje w nim szczegółowo historię rozrachunku z przeszłością w RFN, NRD i PRL w latach 1945-1989, koncentrując się zwłaszcza na tych aspektach, które położyły podwaliny pod politykę historyczną obu państw u progu XXI w.,

a więc w momencie prezentacji tez Martina Walsera i Jana Tomasza Grossa. Wprowadzenie to pozwala jej wyjaśnić istotę kontrowersyjnego charakteru obu wystąpień jako przełamujących tabu w dotychczasowym sposobie interpretacji przeszłości: w przypadku *Sąsiadów* Grossa – mit niewinnych Polaków-świadków mordu na Żydach; w przypadku mowy Walsera – utarte wyobrażenia o Niemcach jako wyłącznie sprawcach II wojny światowej.

O tym, jak wiele sprzecznych reakcji wywołały owe wystąpienia, świadczy intensywność polskiej i niemieckiej debaty, którą autorka szczegółowo przedstawia w rozdziale trzecim pt. *Porównanie niemieckiej i polskiej kultury pamięci*. Jej analiza bazuje na blisko 40 artykułach prasowych, prezentujących szerokie spektrum głosów i opinii na temat tez Walsera i Grossa. Stanowiska te autorka grupuje według kryterium przynależności do grupy zwolenników lub oponentów głównych aktorów dyskursu, a następnie bada pod kątem proponowanego modelu zbiorowej tożsamości bądź sposobu dekonstrukcji i dewaloryzacji pozycji grupy przeciwnej. Uzyskane wyniki pozwalają jej na wypracowanie spójnego obrazu strategii stosowanej przez każdy z dwóch kolektywów. Swoją analizę poszerza następnie o element normatywny, koncentrując się na ocenie obrazu przeszłości jako elementu obrazu własnego danej wspólnoty. W tym celu konstruuje schemat semantyczny, w którym pozycjonuje poszczególne stanowiska aktorów dyskursu. Jako kryterium ich dyferencjacji wprowadza dwa przeciwstawne sobie związki korelacyjne: ekskluzywna tożsamość – homogeniczna pamięć – retrospektywny obraz własny oraz inkluzywna tożsamość – heterogeniczna pamięć – prospektywny obraz własny, przy czym pierwszą grupę cech przypisuje zwolennikom zachowania *status quo*, drugą zaś – ich dyskursywnym oponentom, którzy swoje poczucie przynależności budują nie na fundamencie partycypacji we wspólnocie narodowej czy etnicznej, lecz na postulatach zmiany obrazu przeszłości jako podstawy tworzenia nowych źródeł kolektywnej tożsamości.

W ostatniej części rozdziału autorka próbuje podsumować wyniki przeprowadzonych wcześniej analiz oraz wskazać podobieństwa i różnice między polską i niemiecką debatą historyczną. Jej główna konkluzja zawiera się w stwierdzeniu, że „w procesie społecznej komemoracji (...) przez wybór treści wspomnień konstruowane są pozytywne kolektywne obrazy własne. Normatywno-moralny ładunek tych conceptualizacji przeszłości jest sprzężony z symbolicznymi procesami inkluzji i wykluczenia, które stanowią podstawę tworzenia kolektywnej tożsamości” (s. 269). Innymi słowy, kolektywna tożsamość kształtuje się na bazie wspólnego obrazu przeszłości, wokół którego budowane są koalicje „podobnie myślących” dysponujące konkretnym obrazem własnym i dążące do jego utrzymania przez wykluczenie ze wspólnoty tych, którzy myślą inaczej. Tym, co różnicuje oba dyskursy, jest – zdaniem A. Z. Musioł – przede wszystkim odmienne tło społeczno-polityczne, które uwidacznia się w specyficznych dla danej kultury pamięci postulatach jej normalizacji (Niemcy) bądź demokratyzacji (Polska). I choć w obu przypadkach mają one na celu zmianę paradygmatu w dyskursie historycznym, postulowany kierunek owych przeobrażeń sytuacji Polaków i Niemców po przeciwnych stronach skali – tych pierwszych po stronie sprawców, drugich – po stronie ofiar.

Na podstawie przedstawionych wyżej wniosków na ostatnich stronach książki A. Z. Musioł podejmuje próbę przedstawienia scenariusza dalszego rozwoju dyskursu historycznego w obu państwach. Chociaż stwierdza, że jej prognoza obarczona jest dużym ryzykiem błędu, nie waha się przed postawieniem śmiałej tezy: „Zakładając, że w kolejnych latach w jednym z krajów nie dojdzie do dramatycznej zmiany stosunków władzy, która

zagroziłaby społeczno-politycznemu klimatowi działań na rzecz pojednania i zrozumienia prowadzonych w ramach polityki historycznej, można [...] liczyć na powstanie konsensusu, który umożliwi rozwój ponadgranicznej dyskusji nad pamięcią w kontekście bilateralnym” (s. 292).

Ta – jak wydaje się – nadmiernie idealistyczna wizja stosunków polsko-niemieckich nie stanowiłaby być może wystarczającej podstawy do krytyki przekonań autorki, gdyby jej scenariusz rozwoju wydarzeń nie bazował na błędnych przesłankach dotyczących obecnego stanu owych relacji. O ile bowiem powolne zmiany kultury pamięci w obu państwach rzeczywiście mają miejsce, ich przeciwny kierunek raczej utrudnia niż ułatwia wypracowanie wspólnego modelu dyskursu na tematy historyczne. Polskie społeczeństwo nadal z obawą śledzi toczące się w RFN dyskusje na temat niemieckich ofiar II wojny światowej, widząc w nich zapowiedź roszczeń o zwrot majątku pozostawionego przez Niemców na wschodzie. Lęki te, jakkolwiek bezpodstawne, stają się wygodnym narzędziem w rękach polskich polityków, którzy manipulację nastrojami społecznymi nader często traktują jako sposób na zdobycie i utrzymanie władzy. Politycznej instrumentalizacji przeszłości sprzyjają zresztą i inne wydarzenia rozgrywające się w Niemczech: wystawa „Zbrodnie Wehrmachtu 1941-1944” (1995), debata na temat książki Goldhagena *Gorliwi kaci Hitlera* (1996), projekt budowy Centrum przeciw Wypędzeniom (2000), dyskusja na temat budowy Pomnika Pomordowanych Żydów Europy w Berlinie (2000-2005), a także publikacja książek *Idąc rakiem* Güntera Grassa oraz *Pożoga. Bombardowanie Niemiec 1940-1945* Jörga Friedricha (2002). Chociaż autorka wspomina o nich przy okazji omawiania mowy Walsera, nie uwzględnia ich wpływu na obraz zachodniego sąsiada ani na kształt relacji polsko-niemieckich. Zaniedbanie to świadczy o pewnych istotnych brakach w zakresie znajomości mechanizmów rządzących kolektywną pamięcią społeczeństw. Jak bowiem dowodzi w swojej publikacji Karl Schlögel, ponadnarodowy dialog na tematy historyczne, a co za tym idzie kształtowanie się wspólnej europejskiej świadomości historycznej nie mogą zostać urzeczywistnione tak długo, jak długo pamięć historyczna będzie instrumentem politycznej rywalizacji, a nie domeną historyków „z dala od odszkodowań, uporu i partyjno-politycznej instrumentalizacji”¹.

Redukcjonizm poznawczy autorki ujawnia się zresztą i w innych miejscach publikacji przy okazji omawiania problematyki rozrachunku z przeszłością w ujęciu historycznym. W rozdziale drugim autorka przedstawia nam płaski, mocno uproszczony obraz polskiej i niemieckiej kultury pamięci, naznaczony licznymi błędami generalizacji i jednowymiarowego postrzegania wydarzeń historycznych. „Zachodnioniemiecka kolektywna tożsamość okresu powojennego opierała się natomiast na negatywnym micie założycielskim Auschwitz” (s. 69) – pisze A. Z. Musioł, aby kilka akapitów dalej dodać: „Niekompletna recepcja narodowego socjalizmu uwidoczniła się w latach 70. w reakcjach opinii publicznej na emisję amerykańskiego serialu telewizyjnego *Holocaust* (1979). Do tego czasu pojęcie *'Holocaust'* jako synonim masowego mordu na europejskich Żydach nie było w Niemczech powszechnie znane” (s. 72). W kręgach historyków zajmujących się niemieckim rozrachunkiem z przeszłością stwierdzenia te zostałyby bez wątpienia uznane za sprzeczne z podstawową wiedzą

¹ K. Schlögel, *Die Europäisierung des „Vertreibungskomplexes“*, w: J.-D. Gauger, M. Kittel (red.), *Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten in der Erinnerungskultur*, Konrad-Adenauer-Stiftung, Sankt Augustin 2005, s. 124-125.

historyczną. W pierwszych 20 latach istnienia RFN o Auschwitz praktycznie się nie mówiło. Społeczeństwo zachodnioniemieckie świadomie odżegnywało się od traumatycznej przeszłości, koncentrując się na budowaniu państwa dobrobytu. Powierzchniowo przeprowadzona, narzucona z zewnątrz denazyfikacja nie tylko nie zmieniła tych postaw, ale wywołała reakcje obronne w postaci cichego zaprzeczania udziałowi Niemców w mordzie na Żydach. Pierwszym impulsem do zmiany owego podejścia był rozpoczęty w pierwszej połowie lat 60. proces Eichmanna, kolejnym rewolta studencka 1968 r. oraz terroryzm Frakcji Czerwonej Armii (RAF) w drugiej połowie lat 70. To on właśnie, nie zaś amerykański serial, w największym stopniu przyczynił się do „odkrycia” przez Niemców *Holocaustu*, co stanowiło swoistą rekompensatę za mentalne uwolnienie od traumatycznej przeszłości. Jak stwierdza Julia Kölsch, walkę zachodnioniemieckiego społeczeństwa z terrorystami z RAF-u można porównać do swoistego *katharsis*: „W końcu, jak można cynicznie stwierdzić, niemieckie barbarzyństwo, z którym Niemcy nie mieli nic wspólnego. Sześćdziesiąt milionów za pośrednictwem sześciu reprezentantów oczyściło się niepostrzeżenie z nazistowskiej przeszłości. W końcu nie należało się do sprawców, stało się po właściwej stronie”².

Wymienione słabości pracy częściowo rekompensuje jej spójność i dojrzałość metodologiczna. Konstruując swój warsztat badawczy, autorka bazuje na klasycznych koncepcjach pamięci i tożsamości kolektywnej zaczerpniętych od Maurice’a Halbwachsa oraz Jana i Aleidy Assmannów – niekwestionowanych autorytetów w dziedzinie badań nad mechanizmami zbiorowego wspomnienia. Umiejętnie łączy je w całość z koncepcją dynamicznego charakteru pamięci Barry’ego Schwartza, tworząc tym samym własną, unikalną bazę teoretyczną, na podstawie której konstruuje następnie swoje narzędzia analizy. I choć podstawową zastosowaną przez autorkę metodą badawczą jest analiza materiału źródłowego, dobrane przez nią kryteria klasyfikacji pozycji poszczególnych aktorów dyskursu, a następnie ich subkategoryzacja na podstawie zastosowanych mechanizmów wykluczenia i dewaloryzacji pozycji przeciwnika stanowią zapowiedź uzyskania ciekawych rezultatów badawczych. Obiecująco przedstawia się również skonstruowany przez A. Z. Musioł schemat semantyczny, w ramach którego stara się powiązać charakter kolektywnej tożsamości i model członkostwa w danej koalicji z reprezentowanym przez nią obrazem własnym.

Autorka wydaje się jednak zbyt polegać na zbudowanych przez siebie modelach, co przejawia się w tendencji do przypisywania do nich w sposób arbitralny wszystkich analizowanych głosów i stanowisk bez uwzględniania występujących między nimi różnic. Świat przedstawiony przez A. Z. Musioł jest czarno-biały: nie ma w nim miejsca na poglądy niedające się jednoznacznie sklasyfikować po którejś z dwóch stron skali. W efekcie autorka, umiejętnie dobierając i modyfikując strategię argumentacji, w taki sposób interpretuje dane poglądy, aby były zgodne z dokonaną przez nią klasyfikacją ich autora, nierzadko na siłę „upychając” go w danej koalicji. Uwidacznia się to zwłaszcza w przypadku analizy wypowiedzi Adama Michnika, która – choć według samej Musioł wymyka się jednoznacznej ocenie – zostaje przez nią arbitralnie uszeregowana po stronie głosów krytycznych wobec autora *Sąsiadów*. Tę samą strategię stosuje zresztą także wobec głównych aktorów dyskursu – Walsera i Grossa, z niezrozumiałych względów uznając pierwszego za zwolennika

² J. Kölsch, *Politik und Gedächtnis. Die Gegenwart der NS-Vergangenheit als politisches Sinnstiftungspotential*, w: W. Bergem (wyd.), *Die NS-Diktatur im deutschen Erinnerungsdiskurs*, Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2003, s. 144.

zachowania *status quo* i przypisując mu dążenie do normalizacji stosunku Niemców do własnej przeszłości przez postulowanie przeniesienia komemoracji w sferę prywatną, a zatem apel o „publiczne zapomnienie”. Autorka popełnia tym samym błąd logiczny: mimo że określa mowę Walsera jako „sygnał, jeśli nie wręcz założenie zmiany dyskursu w obszarze pamięci” (s. 101), uznaje ją ostatecznie za przykład dążenia do obrony zastanego porządku. Pomyłka ta uwidacznia się już przy pierwszej próbie analizy pozycji pisarza z uwzględnieniem zastosowanych przez autorkę kryteriów: o ile Walser rzeczywiście dąży do zachowania pozytywnego obrazu własnego społeczeństwa niemieckiego, o tyle sposób, w jaki próbuje to osiągnąć, odbiega od stosowanego przez obóz zwolenników homogenicznego obrazu przeszłości. Walser apeluje bowiem o heterogenizację pamięci w sferze prywatnej, a postulując normalizację pamięci, buntuje się w istocie przeciwko utartym praktykom komemoracji, uznając je za szkodliwe dla rozwoju tożsamości narodowej Niemców.

W efekcie popełnionych błędów rezultaty przeprowadzonej przez Musioł analizy nie spełniają pokładanych w niej oczekiwań: autorka dochodzi jedynie do wniosku, że pamięć, a więc kultywowany przez daną grupę obraz przeszłości, wywiera wpływ na jej obraz własny i model kolektywnej tożsamości, a zmiany zachodzące w obrębie owej pamięci stymulują paralelne zmiany tożsamości. Wyodrębnia również w łonie obu debat dwie koalicje: zwolenników i przeciwników też głównego aktora i dowodzi, że obie dążą do uzyskania monopolu na interpretację przeszłości przez wykluczenie oponenta bądź to na bazie mechanizmów ekskluzji z narodowego czy religijnego kolektywu, bądź to na podstawie dewaluacji jego poglądów. Mimo że zastosowany przez autorkę język dyskursu naukowego początkowo skutecznie maskuje ów niedostatek konstruktywnych wniosków końcowych, bliższe przyjrzenie się im nieuchronnie prowadzi do konkluzji, że książka nie wnosi wiele nowego do stanu naszej wiedzy na temat pamięci zbiorowej i rządzących nią mechanizmów. A. Z. Musioł nie wykorzystała ogromnego potencjału badawczego drzemającego w tematyce polskich i niemieckich debat historycznych: mimo zastosowania innowacyjnej metody porównawczej zbyt mało miejsca poświęciła jej rezultatom. W efekcie jedyny wniosek nasuwający się po przeczytaniu jej dysertacji jest taki, że dyskusje te wykazują wiele podobieństw zarówno pod względem przyczyn ich powstania, jak i przebiegu oraz skutków. Mimo że autorka skwapliwie bada i opisuje specyficzne dla danego dyskursu metody dekonstrukcji poglądów przeciwnika, nie uwzględnia ich we wnioskach końcowych. Starając się wypracować jeden wspólny dla obu debat model, pomija zaznaczone wcześniej różnice w sposobie argumentacji, sprowadzając je nieco na siłę do wspólnego mianownika. Ich głębsza analiza pozwoliłaby tymczasem scharakteryzować specyfikę krajobrazu pamięci w Polsce i w Niemczech, zwłaszcza zaś modelu budowania dychotomii „my”–„oni” w kontekście walki o monopol na interpretację rzeczywistości społecznej. Mimo stwierdzonych wyżej braków nadałoby to bez wątpienia pracy A. Z. Musioł pionierski charakter i stanowiło realny wkład do badań nad różnicami między polską a niemiecką kulturą pamięci.

ELIZA-MARIA HIEMER: *Generationenkonflikt und Gedächtnistradierung: Die Aufarbeitung des Holocaust in der polnischen Erzählprosa des 21. Jahrhunderts*, ibidem-Verlag, Stuttgart 2012, 117 ss.

Już w 2001 r. badacze „Drugiej Nowoczesności”, Daniel Levy i Natan Sznajder, pisali o postępującej kosmopolityzacji pamięci o Zagładzie, która doprowadzając do wykształcenia się nowej „wspólnoty losu” (*Schicksalsgemeinschaft*) łączącej to, co uniwersalne z tym, co partykularne, zakłada pogodzenie globalnych schematów interpretacyjnych z lokalnymi uwarunkowaniami pamięci¹. U podstaw tego procesu leżą niewątpliwie dialog i wzajemna konfrontacja owych lokalnych wykładni przeszłości, czemu winny służyć między innymi badania literaturoznawcze. Szeroka recepcja klasycznych pozycji polskiej literatury Zagłady w Niemczech (w szczególności dzieł Zofii Nałkowskiej, Tadeusza Borowskiego czy Henryka Grynberga) z pewnością może być traktowana jako zapowiedź owego trendu. Niemniej jednak większość opracowań dotyczących polskich tekstów ostatnich lat pozostaje niedostępna niemieckiemu czytelnikowi, co hamuje postulowany dialog i utwierdza go w starych ramach interpretacyjnych. Starają się temu przeciwdziałać pracujący w Niemczech literaturoznawcy polskiego pochodzenia (jak np. Magdalena Marszałek), ale też niemieccy slawiści, wrażliwi na nowości wydawnicze i świeże wątki literackiego dyskursu o Zagładzie po wschodniej stronie Odry.

Ową wrażliwością i szybkością reakcji na zmieniające się formy narracji wykazała się slawistka z Giessen, Elisa-Maria Hiemer, która swoją pracę poświęciła problemowi konfliktu pokoleniowego w kontekście przekazu pamięci o *Shoah* na przykładzie dwóch tekstów: *Pensjonat* (2009) autorstwa Piotra Pazińskiego oraz *Ślicznotka Doktora Josefa* (2006) autorstwa Zyty Rudzkiej. Praca została opublikowana w języku niemieckim nakładem wydawnictwa ibidem w 2012 r. jako pierwsza pozycja w serii *Literatur und Kultur im mittleren und östlichen Europa*, której głównym redaktorem jest Reinhard Ibler. Całość została podzielona na wprowadzenie, część historycznoliteracką i analityczną, które uzupełnia rozdział odwołujący się do wybranych aspektów aktualnych debat publicznych o Zagładzie w Polsce (szczególnie do problemu antysemityzmu we współczesnym społeczeństwie polskim).

We wprowadzeniu autorka podejmuje się przede wszystkim eksplikacji głównego problemu badawczego. Wychodząc z założenia o autentyczności jako niezbywalnej cesze wszelkiej literatury o Zagładzie, Hiemer stawia następującą tezę: aby zachować ową autentyczność, pisarze z drugiego i trzeciego pokolenia po II wojnie światowej muszą zrezygnować z przedstawień rzeczywistości wojennej i stworzyć front symboliczny. Przyłącza się tym samym do myśli cytowanego Zygmunta Majchrowskiego, który dzisiejsze debaty dotyczące przeszłości definiuje jako „wojnę o sposób funkcjonowania pamięci” – wojnę, która toczy się właśnie za pomocą przedstawień symbolicznych, a więc i tekstów literackich. Książka Hiemer ma wszakże na celu nie tylko ukazanie konfliktu międzypokoleniowego w kontekście przekazu pamięci o Zagładzie, ale też dostarczenie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu teksty Pazińskiego i Rudzkiej są w stanie połączyć rzeczywistość

¹ D. Levy, N. Sznajder (red.), *Erinnerung im globalen Zeitalter: Der Holocaust*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 2001, s. 14-17.

teraźniejszości z fikcją przeszłości. Według autorki bowiem nasze dzisiejsze decyzje są w dużej mierze zależne od tego, jak postrzegamy przeszłość, jak sobie z nią radzimy i jakie wnioski z niej wyciągnęliśmy. Prawda niby oczywista, ale warto ją czasem uświadomić sobie na nowo.

Aby mówić o nowych sposobach narracji o Zagładzie, konieczne jest przyjrzenie się dotychczasowym etapom literackiego dyskursu poświęconego temu tematowi i charakterystycznym dla owych etapów przemianom w obrębie narracji. Hiemer czyni to w sposób przejrzysty i zwięzły. Omawiając najważniejsze pozycje literackie i wydarzenia medialne związane z oswojeniem pamięci o Zagładzie w Polsce po 1945 r. do współczesności, autorka szkicuje przejścia od literatury świadectwa i dokumentu jako bezpośredniej reakcji na doświadczenie wojny i Zagłady (Nałkowska, Andrzejewski, Rudnicki), poprzez fikcję autobiograficzną lat 50. i 60., pisaną z pewnego dystansu czasowego i stawiającą pytania o miejsce Żydów w powojennej Polsce (Grynberg), powieści historyczne lat 70., starające się ukryć krytykę ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej pod płaszczem odwołań mitycznych, ponowne zainteresowanie tematyką żydowską w latach 80., idące w parze z próbami przededefiniowania schematycznych ról Polaków i Niemców podczas wojny i ich postaw wobec Zagłady (Krall, Szczypiorski, Rymkiewicz, Błoński), aż do spisywanych w latach 90. wspomnień naocznych świadków Zagłady (Ligocka, Dichter) oraz fikcji i literatury post-pamięci, starającej się zrekonstruować przeszłość i wypełnić w ten sposób luki i uchybienia pamięci. Przytoczone ustalenia nie zaskoczą polskiego czytelnika, ograniczają się bowiem do wiedzy i kompetencji kulturowej zdobytej w trakcie nauki szkolnej. Odbiorcą książki Hiemer będą jednak przede wszystkim czytelnicy niemieckojęzyczni, dla których zebrane przez niemiecką slawistkę informacje mogą stanowić pewne *novum*. Rozdział ten spełnia więc istotną funkcję informacyjną, osadzając własne ustalenia badaczki w kontekście historii literatury polskiej. Warto wskazać na dwie myśli w nim zawarte, noszące znamiona diagnozy polskiej literatury Zagłady: za Justyną Kowalską-Leder Hiemer początkowo twierdzi, że owa literatura wykazuje się swoistą fragmentarycznością i prowizorycznością (z uwagi na indywidualny charakter doświadczenia *Shoah*); pod koniec rozdziału relatywizuje tę tezę i dochodzi do wniosku, że indywidualne doświadczenie i los jednostki stoją dopiero od czasu demokratycznego przełomu w centrum tej literatury, która wcześniej miała charakter moralno-apelacyjny. Ani z pierwszą, ani z drugą tezą nie sposób się całkowicie zgodzić. Tak samo jak wielopłaszczyznowe było doświadczenie Zagłady, tak i literatura dotycząca tego okresu była i jest niezwykle heterogeniczna. Indywidualne wspomnienia mogą zawierać refleksję etyczno-moralną i odwoływać się do większej zbiorowości bądź opierać na jej doświadczeniu. Trudno też byłoby znaleźć przykłady tekstów całkowicie abstrahujących od losu indywiduum. Zdaje się, że akurat w przypadku literatury *Shoah* zalecana jest szczególna ostrożność przy ferowaniu podsumowujących sądów.

Właściwą analizę wybranych tekstów poprzedzają w *Generationenkonflikt...* ich streszczenia oraz portrety ich autorów, a także teoretyczne wprowadzenie do narratologii jako metody analizy tekstów prozatorskich. Omówienia powieści nie ograniczają się jednak do odtworzenia przebiegu wydarzeń, lecz – zwracając uwagę na konkretną problematykę utworów – stanowią pierwsze zręby interpretacji, co czyni je ciekawymi nawet dla osób znających uprzednio treść obydwu książek. Natomiast czterdziestostronicowa główna część pracy to analiza *Pensjonatu* i *Ślicznotki...* w duchu narratologii – bardziej udana w przypadku pierwszego z wymienionych tytułów. Hiemer rozróżnia między dwiema płaszczyznami

tekstów: makro- (perspektywa narracyjna i kompozycja) i mikrostylistyczną (tropy i figury retoryczne).

W przypadku tekstu Pazińskiego na poziomie makro autorka diagnozuje opisy przyrody jako ramy dla właściwego zdarzenia, podział na dwie płaszczyzny czasowe (przeszłość obecną we wspomnieniach narratora o wakacjach spędzanych w dzieciństwie wraz z babcią w ośrodku *Śródborowianka* oraz terażniejszość jego pierwszej od wielu lat wizyty w opustoszałym miejscu), brak akceptacji dla narratora pierwszoosobowego ze strony postaci opowiadania aktualnie zamieszkujących ośrodek (wykazuje przy tym przekroczenie przez niego granic przestrzennych, czasowych i pokoleniowych) oraz przewagę obecności instancji narratora w narracji o czasie przeszłym wobec narracji o czasie terażniejszym. Już tutaj zarysowuje się główna oś konfliktu międzypokoleniowego i tematyka zmiany pokoleniowej oraz medialnych zapośredniczeń pamięci, uzupełniona następnie o aspekty analizy na płaszczyźnie mikrostylistycznej: przedwojenne pamiątki, relikty tamtego świata, przechowywane przez stałych bywalców *Śródborowianki* przez dziesięciolecia, stają się dla nich balastem i zostają z ulgą przekazane młodszemu pokoleniu; jego przedstawiciel przejmuje je wprawdzie, ma jednak poczucie przegapienia wielu dotychczasowych szans zdobycia dostępu do rzeczywistości sprzed Zagłady i poznania historii swojej rodziny, co – według badaczki – jest symbolizowane przez przejeżdżający pociąg, do którego nigdy nie udaje mu się wsiąść. Pomiędzy pokoleniem naocznych świadków a pokoleniami ich dzieci i wnuków istnieje przepaść uniemożliwiająca bezpośredni przekaz pamięci. Dzieje się to jedynie za pomocą artefaktów i medialnych zapośredniczeń przeszłości, co skutkuje wytworzeniem iluzji pamięci i wrażeniem namiastki życia. Hiemer dochodzi do tych wniosków poprzez niezwykle starannie i kompleksowo przeprowadzoną analizę narratologiczną, która bez wątplenia zostanie doceniona przez znawców tej metody, może jednak sprawić problemy pozostałym czytelnikom.

Podobnie rzecz ma się z analizą powieści Zyty Rudzkiej, tutaj jednak Hiemer rezygnuje z analizy mikrostylistycznej (przy makrostylistycznej stwierdza mocną alegoryzację tekstu i opisy przyrody jako ramę dla właściwej historii) na rzecz analizy posttraumatycznych strategii narracji. Według cytowanej Aleksandry Ubertowskiej charakteryzują się one przeskokami pomiędzy płaszczyznami czasowymi oraz częstymi zmianami perspektywy (z zastosowaniem perspektywy dziecka), co niemiecka badaczka szkicuje na podstawie wypowiedzi pani Czechny, jednej z głównych postaci powieści. Na szczególną uwagę zasługuje analiza związku pomiędzy przedstawieniami ciała a przeżyciami obozowymi. Aspekt seksualności był przez wiele lat pomijany w tekstach o Zagładzie. Daje się jednak zauważyć zmiana tej tendencji, co związane jest z przekraczaniem granic tego, co poprawne lub wyrażalne w tym kontekście. Rudzka nie tylko zdaje się łamać to tabu, ale też uzupełnia je o komponent chorej fascynacji krzywdzonego dziecka osobą jego oprawcy (tytułowego doktora Josefa, którego z łatwością identyfikujemy jako Josefa Mengele). Hiemer znów wykazuje się wyjątkową wrażliwością badawczą w podejściu do problemu natury psychologicznej, co tę część pracy czyni niezmiernie ciekawą, jeśli nie wręcz nowatorską. Uzupełnia ją refleksja dotycząca pamięci wypartej, zapomnienia i niemożliwości dialogu pomiędzy pokoleniami, czym autorka wraca do głównego wątku swoich rozważań.

Jeśli w dotychczasowych rozdziałach czytelnik mógł odczuć niedosyt z powodu braku odniesień pozatekstowych, ostatnia część książki zdecydowanie czyni zadość takowym oczekiwaniom. Hiemer stawia w niej pytanie, czy prezentowani przez nią pisarze przełamują

utarte wyobrażenia na temat przeszłości lub uzupełniają je o nowe perspektywy, a swoje rozważania prowadzi w kontekście antyżydowskich resentymentów w społeczeństwie i literaturze. Życie żydowskiej społeczności w dzisiejszej Polsce, dychotomia polskich i żydowskich ofiar wojny, przedstawienia historii i kształt pamięci o Zagładzie, a także gra uprzedzeń i antysemitycznych wypowiedzi to problemy szczegółowe, wyznaczające trajektorię uzupełniającej analizy *Pensjonatu* i *Ślicznotki*.... Badaczka znajduje w tekstach potwierdzenie swych przypuszczeń i dowodzi postępującej emancypacji literatury fikcjonalnej od dyskursu historycznego, obowiązującego w momencie ukazania się obydwu powieści. Ponadto stwierdza obecność w nich krytyki istniejących wciąż w społeczeństwie polskim, częściowo nieuświadomionych tendencji antysemitycznych – mimo iż obecność samych Żydów w Polsce jest dzisiaj przede wszystkim symboliczna.

Powrót do strategii narracji z okresu romantyzmu, mnemoniczny sposób przedstawiania wspomnień, zastosowanie perspektywy dziecięcej, potrzeba autentyczności, fragmentaryczność pamięci o wojnie i Zagładzie oraz krytyka braku rozprawienia się z tą przeszłością i wypierania pamięci o niej to główne cechy łączące obydwie przedstawione przez Hiemer powieści. Kończąc wywód, niemiecka slawistka uogólnia swoje wnioski na całość polskiej literatury o Zagładzie tworzonej w XXI w. Odwrót od schematyzmu przedstawiania przeszłości, zapoczątkowany w latach 80. ubiegłego wieku, znajduje kontynuację w tekstach młodych pisarzy trzeciego pokolenia. Fragmentaryczność pamięci stwarza ponadto przestrzeń do wypróbowywania pozornych sprzeczności w fikcjonalnych wyobrażeniach na temat Zagłady (co daje się odnaleźć również w nowych tekstach przedstawicieli starszych pokoleń).

Książka Hiemer to nie tylko bardzo dobre opracowanie literaturoznawcze, ale i ciekawa pozycja przybliżająca niemieckiemu czytelnikowi aktualny stan badań nad polską literaturą Zagłady. Niewątpliwie przyczyni się do rozwoju wielowątkowego, lokalno-globalnego, a więc kosmopolitycznego dyskursu o *Shoah*.

Dominika Gortych



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

KULTURA ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC

WYBRANE PROBLEMY

Zbigniew Mazur, Hubert Orłowski, Maria Wagińska-Marzec

Studium niemcoznawcze nr 90, streszczenie w j. angielskim

ISBN 978-83-61736-35-6

Poznań 2013, 353 ss.

Kolejna publikacja z serii „Republika Federalna Niemiec – 20 lat po zjednoczeniu” ukazująca na przykładzie wybranych zjawisk kulturowych przemiany natury ogólnospołecznej i politycznej, jakie nastąpiły po przyłączeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Analizą objęte zostały zmiany strukturalne i finansowo-organizacyjne w kulturze Niemiec, wywołane procesem zjednoczeniowym, widziane w kontekście inicjatyw podejmowanych przez „nowe” i „stare” kraje federacji w celu wypracowania systemu kultury odpowiadającego na wyzwania współczesności.

Refleksja nad „krajobrazem kulturowym zjednoczonych Niemiec”, wyznaczanym przez obiekty w sferze urbanistyczno-architektonicznej, którym niekoniecznie zgodnie z intencją ich twórców nadaje się obecnie znaczenie legitymizujące reunifikację, prowadzi do wniosku, iż także na tym polu następuje przebudowa niemieckiej pamięci kulturowej.

Kształtowanie się nowej „kultury wspominania” i „komemoracji wolności i jedności”, jakie ujawniła analiza podstawowych pojęć z zakresu kultury politycznej RFN, unaocznia dokonujące się zmiany w niemieckiej pamięci narodowej i polityce historycznej.